Niech żyje pokój i braterstwo między narodami!

DZIŚ: KULTURA I SZTUKA

WYDANIE A

Cena egzemplarza gr 15
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Prenumerata poczt zł 3,60
przez roznosiciela zł 3,90

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Rok VI (1950) | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie od godz. 10—12 (z wyjątkiem niedziel i świąt). | Poniedziałek, 20 listopada | Konto PKO nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8 | Nr 320 (1814)

Z obrad II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie

Musimy zapobiec wojnie!

Oczy miliarda ludzi zwracają się w stronę Warszawy

WARSZAWA (OBSŁ. WŁ.) DNIA 18 BM. RANO ZOSTAŁY WZNOWIONE OBRADY II ŚWIATOWEGO KONGRESU OBROŃCÓW POKOJU W WARSZAWIE. NA WSTĘPIE OBRAD SPOTKAŁA DELEGATÓW KONGRESU MIŁA NIESPODZIANKA W POSTACI PODARUNKÓW, WRĘCZONYCH IM PRZEZ DELEGACJĘ CHIŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWEJ. PORANNEMU POSIEDZENIU PRZEWODNICZYŁ DELEGAT MEKSYKU LOMBARDO TOLEDANO.

Po odczytaniu komunikatów sekretariatu Kongresu, toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad referatem Przewodniczącego Stałego Komitetu Obrońców Pokoju prof. Joliot-Curie, wygłoszonym w dniu poprzednim.

Przemawia przedstawiciel Finlandii

Jako pierwszy w dyskusji głos zabrał przedstawiciel Finlandii,, Meltti. Stwierdził on, że fińscy obrońcy pokoju rozszerzają swą działalność, niezależnie od różnic w orientacji politycznej, religii, lub światopoglądu. Mówca zwraca się do Kongresu, aby tak długo domagał się zakazu broni atomowej i nie ustawał w wysiłkach na rzecz Pokoju, aż minie niebezpieczeństwo wojny. Stanowisko to zostało potwierdzone w Finlandii przez 900.000 podpisów pod Apelem Sztokholmskim.

Delegacja fińska podtrzymuje wszystkie wysiłki w kierunku redukcji zbrojeń i domaga się zorganizowania odpowiedniego międzynarodowego organu kontroli. Mówca zapewnił wśród oklasków zebranych, że FIŃSCY OBROŃCY POKOJU ODDADZĄ WSZYSTKIE SWE SIŁY DLA WYPEŁNIENIA ZADAŃ JAKIE POSTAWI PRZED NIMI II ŚWIATOWY KONGRES POKOJU.

»Żelazna kurtyna« jest mitem

Przedstawiciel górników szkockich John Miller z oburzeniem mówi o roli, jaką odegrał rząd angielski, uniemożliwiając odbycie Kongresu w Sheffield. Górnicy szkoccy byli tą decyzją zaskoczeni i oburzeni. Mówca stwierdza, że jest po raz pierwszy w Polsce, ale może obecnie po obejrzeniu ruin i zniszczeń, jakie dokonała w Polsce wojna, powiedzieć, iż żadne miasto na świecie nie mogło by być słuszniej terenem obrad Kongresu. Wśród oklasków mówca stwierdza dalej, że delegacje górników szkockich, zwiedzające Zw. Radziecki i Polskę, w sprawozdaniach oświadczają, iż „żelazna kurtyna" jest mitem i jeżeli się gdziekolwiek znajduje to po drugiej stronie Kanału La Manche!

Ks. Armstrong z Irlandii

Kolejnym mówcą był ksiądz Armstrong, który bierze udział w Kongresie z ramienia chrześcijańskich pacyfistów z Irlandii. Wyraża on przekonanie, że wszelkie nieporozumienia między narodami mogą być pozytywnie załatwione na drodze pokojowej.

Zdaniem mówcy — duchowieństwo całego świata bez względu na to jakie wyznanie reprezentuje, winno z całym swym autorytetem poprzeć ruch obrońców pokoju, winno poprzeć go czynnie i jak najmocniej. Podstawowym obowiązkiem kapłanów jest wydanie wojny wojnie, przeciwstawienie się zbrodniczym planom tych, którzy chcą rozpętać nową pożogę wojenną i umacnianie pokoju, który pozwoli ludzkości na kontynuowanie twórczej, pozytywnej pracy.

»Stoimy na straży kultury!«

Witana owacyjnymi oklaskami wchodzi na mównicę delegatka Czechosłowacji p. Hodinova-Spurna. Przemawiając w imieniu ruchu obrońców pokoju w Czechosłowacji, mówczyni wyraża głęboką radość z faktu, że danym jej było uczestniczyć w Kongresie, który bez wątpienia przejdzie do historii, jako piękna karta zapoczątkowująca nowy rozdział walki o Pokój, trwającej dziś na całym świecie. Mówczyni zapoznaje Kongres z delegacją czechosłowacką, która składa się z czołowych przodowników i racjonalizatorów pracy, z ludzi nauki i sztuki, z robotników, artystów, pisarzy i inteligencji pracującej.

„Stoimy twardo na straży naszego dorobku kulturalnego i nie pozwolimy, żeby dorobek ten został zniszczony" — kończy wśród oklasków przedstawicielka bratniego narodu.

Kongres manifestuje

Po przemówieniu p. Hodinovej-Spurnej, przewodnictwo obrad obejmuje wiceprezydent Chin Ludowych Kuo-Mo-Jo. Staje się to powodem wielkiej manifestacji na cześć zwycięskiego narodu chińskiego i jego wodza Mao Tse-Tunga. Delegaci wstają z miejsc i skandują:

„PO-KÓJ! PO-KÓJ! PO-KÓJ!"

Okrzyki delegatów podchwytują tłumy zebranych przed gmachem Domu Słowa Polskiego. W hali obrad Kongresu powiewają setki chusteczek, wręczonych przez delegację chińską zebranym. Trzeszczą aparaty fotograficzne, lśnią światła jupiterów. Radosne okrzyki zebranych pójdą nad dachy Warszawy i dalej w wszystkie strony globu ziemskiego, transmitowane przez studia radiowe.

W pierwszej linii walki

Po dugotrwałej owacji wkracza na mównicę wiceprzewodniczący ŚF Zw. Zaw. Lombardo Toledano, reprezentujący na Kongresie Meksyk. Mówca stwierdza, że naród meksykański jest w niezwykle ciężkiej i zupełnie wyjątkowej sytuacji, bowiem znajduje się w bezpośredniej bliskości głównego motoru obozu podżegaczy wojennych i najpotężniejszego państwa kapitalistycznego — Stanów Zjednoczonych.

Naród meksykański jest w pierwszej linii walki o pokój, znajduje się najbliżej głównego sztabu wrogów pokoju. Nakłada to nań obowiązki o szczególnie dużym ciężarze gatunkowym, nakłada to nań poważną odpowiedzialność.

Przemówienie Lombardo Toledano przerywane jest raz po raz oklaskami. Kończąc, mówca oświadcza, że walka o Pokój jednoczy wszystkich ludzi, bez względu na ich przekonanie polityczne, bez względu na to czy należą do „lewicy" lub „prawicy".

Nie rządy, a ludzie!

Następny mówca, którym jest pastor szwedzki Sven Hector krytykuje wysuwane na Zachodzie twierdzenie jakoby o sprawach wojny czy pokoju winny decydować rządy, a nie społeczeństwa. Zdaniem mówcy, decyzja w tych kwestiach należeć winna właśnie do ludu. Pastor Hector żąda kategorycznie zakazu produkcji broni atomowej, redukcji zbrojeń i stopniowego rozbrojenia.

„Szwecji grozi wielkie niebezpieczeństwo — oświadcza mówca — obóz imperialistów poważnie zastanawia się nad koncepcją wciągnięcia Szwecji do tzw. „armii europejskiej", która byłaby armią agresji. Społeczeństwo szwedzkie solidarnie i twardo musi się tym zamierzeniom przeciwstawić!"

Rosnące ciągle siły pokoju w Szwecji są dowodem, iż walkę o swą przyszłość społeczeństwo szwedzkie wygra.

Przedstawiciel Wolnej Grecji

Wśród głębokiej, wzruszającej ciszy rozpoczął swe przemówienie Kokalis, delegat ludu greckiego, żyjącego pod jarzmem twardej monarcho-faszystowskiej niewoli. Dziś bohaterski naród grecki walczy o swe istnienie. Najlepsi synowie Grecji umierają w obozach koncentracyjnych, w celach więziennych, w aresztach policji. Błękitne niebo Hellady przesłaniają cienie szubienic. Ziemia, która była kolebką cywilizacji, jęczy dziś pod butem agresorów i rodzimych sługusów. Przez niewiele państw na świecie przewaliła się wojna tak niszczycielskim, krwawym taranem jak przez Grecję, a Grecja jest o tyle w gorszym położeniu, że naród nie może przystąpić do dźwigania z ruin swej pięknej ojczyzny, lecz musi walczyć o swój byt. Mimo tych trudności, mimo terroru i salw plutonów egzekucyjnych, armia obrońców pokoju w Grecji potężnieje i staje się siłą, z którą musi się liczyć rząd monarcho-faszystowski, z siłą, do której należeć będzie ostateczne zwycięstwo.

Po przemówieniu Kokalisa delegaci długo manifestują na rzecz bohaterskiego ludu wolnej Grecji.

Narody mają prawo do samostanowienia o swym losie

Silnym akcentem drugiego dnia obrad było wystąpienie delegata Francji, pana Pierre Cot. Mówca zajął się zagadnieniem agresji wewnętrznej. Stwierdził, że miłująca pokój ludzkość nie może się pogodzić z próbami ingerencji państw silnych w sprawy małych narodów. Każdy naród winien mieć prawo do samostanowienia o swym losie, winien mieć prawo do tego, by sprawy swoje rozpatrywać i załatwiać bez wtrącania się do nich innych narodów.

Pierre Cot apeluje do Kongresu, by Kongres powziął uchwały, które zażegnają niebezpieczeństwo nowej wojny. Apeluje, by opracować konkretne sposoby, przy pomocy których ludzkość zdołałaby ocalić pokój.

»Wojna jest dziełem ludzi i ludzie mogą jej zapobiec«

Wśród długo niemilknących oklasków wkracza na trybunę słynny radziecki pisarz i publicysta — Ilia Erenburg.

Swe przemówienie Erenburg rozpoczyna stwierdzeniem, iż odpowiedzialność za utrzymanie pokoju spoczywa dziś na barkach każdego z nas.

„Wojna to nie trzęsienie ziemi i nie samum. Wojna jest dziełem ludzi — mówi Erenburg — i ludzie mogą jej zapobiec."

W zdecydowany sposób obala wielki pisarz twierdzenie, jakoby wojna była nieunikniona, bo świat rozpadł się na dwa światy. Erenburg porównuje te „dwa światy", mówi o tym, co dzieje się w Ameryce i w krajach, leżących z tej strony mitycznej „żelaznej kurtyny". Mówca podkreśla znaczenie Zw. Radzieckiego w walce o pokój.

„Wojna jest sprzeczna z naszą radziecką filozofią, z naszą etyką, z naszymi pragnieniami, bo my ufamy przyszłości i wszystkie dzieci świata nie tylko dzieci Moskwy, lecz także dzieci Nowego Jorku, są naszą nadzieją, naszymi przyjaciółmi, naszymi sprzymierzeńcami."

Pisarz rozprawia się z dewizą, głoszoną przez podżegaczy wojennych: „chcesz pokoju — gotuj wojnę" i żąda położenia kategorycznie kresu wzrostowi zbrojeń.

„Jakiż naród mógłby pragnąć ponownie przeżytych okropności — pyta Erenburg. — Czyż Warszawa ma znowu ujrzeć dusicieli i podpalaczy? Czyż Paryż ma słyszeć znowu żelazny krok okupanta? Czyż Londyn ma znów wsłuchiwać się w łoskot nieba i ukrywać swe dzieci pod ziemią?"

Radziecki pisarz demaskuje podżegaczy wojennych, cytując fragmenty artykułów z prasy amerykańskiej. Nazywa po imieniu zbrodniarzy, którzy pragną rozniecenia nowej pożogi wojennej.

Część swego przemówienia poświęca Erenburg bohaterskiemu ludowi walczącej Korei. Mówi o okrucieństwach, jakich dopuszczają się amerykańscy agresorzy, cytuje wojenne komunikaty imperialistów, pełne mrożących krew w żyłach cyfr i opisów.

„Morderców nie stwarza się w ciągu godziny!" — woła Erenburg. Żąda on dalej, by Kongres jak najbardziej stanowczo wystąpił przeciw najniebezpieczniejszej i najbardziej śmiercionośnej broni — przeciw propagandzie nowej wojny.

„Przybyliśmy tutaj, nie po to, aby się kłócić...

...ani pogłębiać i tak już niebezpieczną nieufność. Przybyliśmy tu, aby się porozumieć w sprawie zachowania i umocnienia pokoju. Właśnie dlatego proponuję Wysokiemu Kongresowi, aby powziął następującą uchwałę, zakazującą propagandy nowej wojny i służąca wzajemnemu porozumieniu wszystkich narodów.

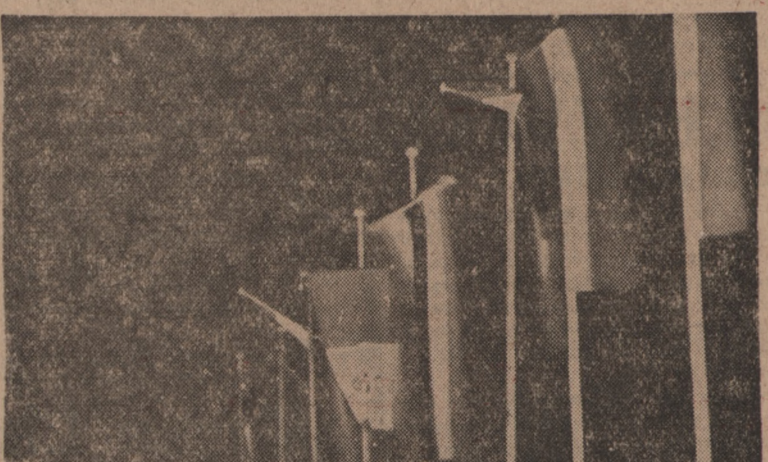
II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, biorąc pod uwagę:

1 Że propaganda nowej wojny, uprawiana w niektórych krajach, stwarza największą groźbę dla pokojowej współpracy narodów;

2 że wobec tego propaganda nowej wojny stanowi największe niebezpieczeństwo przeciwko ludzkości — zwraca się do parlamentów wszystkich krajów z wezwaniem o wydanie specjalnej ustawy: „Ustawy o obronie pokoju" wprowadzącej odpowiedzialność karną za propagandę nowej wojny w jakiejkolwiek postaci: w słowie, w piśmie, w druku, przez radio czy film.

Równocześnie Kongres zwraca się do parlamentów wszystkich krajów z wezwaniem, by w interesie utrwalenia pokoju zapewniły wychowanie młodego pokolenia w duchu współpracy z innymi narodami i poszanowania dla innych ras i narodów".

Rezolucja ta nie jest skierowana przeciwko któremukolwiek państwu, czy grupie państw. Broni ona interesów wszystkich narodów. Nie jest ona zamachem na wolność słowa lub prasy bez względu na to, jak się tę wolność pojmuje, gdyż we wszystkich krajach cywilizowanych istnieją ustawy, które zabraniają podżegania do morderstwa.



Iluminowany fronton Domu Słowa Polskiego w Warszawie, gdzie Odbywa się II Światowy Kongres Obrońców Pokoju.



Przemawia Joliot-Curie, obok sekretarz generalny Stałego Komitetu Obrońców Pokoju — Jean Laffitte.

Należy zmienić klimat świata, rozwiać wzajemną nieufność, usunąć ze świadomości ludzkiej myśl, że wojna jest nieunikniona i bliska. Zakaz nawoływania do wojny, zakaz propogandy wojennej przywróci utracone zaufanie. Jestem przekonany, że moja propozycja spotka się z jednomyślnym poparciem, wzywam bowiem do podjęcia środków nie przeciwko temu czy innemu państwu, nie przeciwko tej czy innej partii, nie przeciwko tej czy innej osobie, ale przeciwko wojnie.

Wierzę w rozum, wierzę w uczonego, który oddaje wszystkie swe siły dla ocalenia ludzi przed groźnymi chorobami. Wierzę w poetę, który płomieniem swego ducha rozświetla noce kopaczy i kamieniarzy. Wierzę w ziarno leżące w dłoni ogrodnika, w serce matki, która wie, co znaczy dać życie i ochronić to życie.

Młodzież wita Kongres

Przed przerwą obiadową na salę obrad Kongresu wkraczają delegacje młodzieży polskiej. Tęczą różnobarwnych kolorów, migoczą stroje regionalne. Rozpoczyna się spontaniczna długotrwała owacja na cześć pokoju. Młodzież zbliża się do delegatów, nawiązując z nimi serdeczne rozmowy.

Daleko poza murami gmachu Domu Słowa Polskiego wybiega okrzyk „POKÓJ!"

Młodzież wręcza członkom Prezydium Kongresu dziesiątki upominków oraz bukiety kwiatów Młodzi przodownicy pracy Stefan Partyka i Wiechetek oraz Helena Krzywdzianka składają Kongresowi meldunek, w którym przyrzekają z całym zapałem i ofiarnością budować pokojową przyszłość i szczęśliwsze życie. Dowodem tego są setki tysięcy „Wart Pokoju" zaciągniętych dla uczczenia Kongresu.

Krzywdzianka składa w imieniu milionów młodzieży polskiej przysięgę na wierność wielkiej sprawie pokoju.

Przysięga przeistacza się w potężną manifestację na cześć Kongresu, słychać pieśń pokoju — Hymn Młodzieży Demokratycznej — intonowaną we wszystkich językach świata.

„Drodzy młodzi przyjaciele! Przynieśliście na Kongres wiosnę. Oby dzięki Wam cały świat żył wiecznie wiosną" — oto słowa pożegnania, które wypowiedział przewodniczący Kuo Mo-Jo.

Popołudniowe obrady

Obrady popołudniowe trzeciego dnia Kongresu odbywały się pod przewodnictwem delegatki Brazylii — pani Branca Fiatho. Przewodnicząca zakomunikowała o przybyciu na salę obrad delegacji chilijskiej i zaprosiła do Prezydium przedstawicielkę Chile — panią Olgę Palette.

W czasie obrad popołudniowych pierwszy przemówił przedstawiciel Indii — pan Attal. Oświadczył on, że lud Indii przeciwstawia się wszelkim dążeniom do wywołania nowej wojny. Imperialiści chcieliby Hindusów przeistoczyć w swych niewolników, lecz ludy zamieszkujące Indie nie dopuszczą do tego w żadnym wypadku i będą walczyć o swoją wolność i pokój.

Delegata Chińskiej Republiki Ludowej Kuo Mo-Jo, wkraczającego na mównicę, witają trenetyczne oklaski. Delegaci wyrażają swój hołd dla przedstawiciela wielkiego narodu chińskiego przez powstanie z miejsc i niemilknącymi okrzyki na cześć bohaterskiego ludu Chin i jego przywódców.

Kuo Mo - Jo przedstawił Kongresowi wnioski zmierzające do pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego.

Delegatka holenderska, której syn został skazany na 7 lat więzienia za odmowę udziału w wojnie przeciwko walczącemu o swoją wolność ludowi Indonezji, wygłosiła wzruszające przemówienie, apelując do matek całego świata, aby zdecydowanie przeciwstawiły się wszelkim próbom wywołania nowej pożogi wojennej.

Z kolei głos zabrał przewodniczący delegacji kanadyjskiej — James Endicott, stwierdzając, że mimo brutalnych represji władz w jego ojczyźnie, akcja pokojowa przybiera na sile, czego najlepszym dowodem jest przeszło pół miliona podpisów złożonych pod apelem sztokholmskim. Najaktywniejszymi bojownikami o pokój są w Kanadzie kobiety i młodzież. James Endicott w imieniu swego narodu poparł gorąco wszelkie propozycje, przedstawione na Kongresie, mające na celu ocalenie pokoju światowego.

Na zakończenie trzeciego dnia obrad Kongresu sekretarz Stałego Komitetu Obrońców Pokoju — Jean Laffitte zakomunikował że w dniu tym wpłynęło 408 listów z różnych części świata m. in. od członków rodziny Pandit - Nehru z pozdrowieniami dla Kongresu.

Obrady Kongresu zostaną wznowione w niedzielę o godz. 10.

Rekordy produkcyjne

ustanawiają robotnicy dla uczczenia II Światowego Kongresu Pokoju

WARSZAWA (PAP). NARÓD POLSKI W POTĘŻNYM RUCHU WSPÓŁZAWODNICTWA DLA UCZCZENIA II ŚWIATOWEGO KONGRESU POKOJU ODNOSI WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWA PRODUKCYJNE. MYŚL O OBRADUJĄCYM KONGRESIE POBUDZA LUD PRACUJĄCY DO ZWIĘKSZENIA PRACY NAD ROZBUDOWĄ POKOJOWEJ GOSPODARKI NARODOWEJ. W CZASIE „WART POKOJU" PADAJĄ NOWE REKORDY PRODUKCYJNE, ROBOTNICY DAJĄ TYSIĄCE TON PONADPLANOWEJ PRODUKCJI.

NOWY REKORD W SZYBKOŚCIOWYM WYTOPIE STALI

Robotnicy huty „Ostrowiec", pełniąc „Wartę Pokoju", dnia 16 bm. przeprowadzili trzeci rekordowy wytop stali w piecu martenowskim. Brygada na czele której stoją Jan Cielebak, Władysław Gąsior i Kazimierz Dybiewski dokonała wytopu w ciągu 4 godzin 40 minut, podczas gdy dotychczasowy rekord wytopów tego typu pieca wynosił 5 godzin 35 minut.

Wysokie sukcesy produkcyjne odnoszą również robotnicy huty „Stalowa Wola". Wytapiacze Słożałek, i Klasiński osiągnęli wytop doskonałej jakości stali w 5 godzin 25 min.

Wspaniały sukces uzyskał formiarz — rekordzista St. Kania z fabryki procelany „Wałbrzych", który wykonał już normę produkcyjną przewidzianą na 3 lata.

Dla uczczenia Kongresu St. Kania zobowiązał się do końca br. wykonać jeszcze normę 3 kwartałów. Już obecnie osiąga on przeciętnie przeszło 500 proc. normy.

OKOŁO 3000 TON WĘGLA PONAD PLAN

Wspaniałe wyniki produkcyjne w czasie pełnienia „Wart Pokoju" osiągnęli górnicy z kopalni „Szombierki" gdzie „Warty" pełnią 132 zespoły górnicze. Górnicy tych zespołów wzmagają wydajność pracy wydobyli w dniach pełnienia „Wart" około 3 tys. ton węgla ponad plan. Świetny sukces uzyskali również górnicy jednego z oddziałów tej kopalni, którzy zrealizowali swe roczne plany wydobycia na 1,5 mies. przed terminem.

Generalissimus Józef Stalin do Prezesa Rady Ministrów RP J. Cyrankiewicza

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów RP. J. Cyrankiewicz otrzymał od Genralissimusa Józefa Stalina depeszę następującej treści:

„DO PREZESA
RADY MINISTRÓW R. P.
JÓZEFA CYRANKIEWICZA
W WARSZAWIE.

Proszę Pana, Panie Premierze, przyjąć wyrazy mej serdecznej wdzięczności za przyjacielskie życzenia, złożone z okazji 33-ej rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

(—) J. STALIN."

Nowy podsekretarz stanu w Min. Komunikacji

WARSZAWA (PAP). Prezydent R. P. mianował Józefa Popielasa podsekretarzem stanu w Ministerstwie Komunikacji.

50-lecie urodzin Anny Seghers

BERLIN (PAP). Rząd NRD i Komitet Centralny Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności (SCD) przesłały znanej pisarce Annie Seghers z okazji 50-letniej rocznicy jej urodzin depeszę gratulacyjną.

Anna Seghers przewodnicząca Niemieckiego Komitetu Obrońców Pokoju uczestniczy obecnie w obradach II Światowego Kongresu Pokoju w Warszawie.

Przedwojenna twórczość Anny Seghers tematycznie i ideowo związana jest z ruchem postępowym. Po dojściu do władzy Hitlera pisarka zmuszona jest opuścić swą ojczyznę. Kontynuuje jednak na emigracji swą działalność pisarską, a napisana przez nią powieść w 1942 powieść „Siódmy krzyż" uznana została jako najlepsze niemieckie dzieło literackie z okresu wojennego.

W 1947 r. wraca Anna Seghers do Niemiec, gdzie mianowana zostaje członkiem Berlińskiej Akademii Umiejętności.

Świat - kula ziemska

NOWY JORK (PAP). Według wiadomości nadeszłych z San-Paolo z Brazylii, w szeregu miejscowości na północy stanu Parana doszło do starć pomiędzy chłopami i policją, wezwaną przez wielkich obszarników.

WIĘKSZE WYGRANE 63 LOTERII

2-gi dzień ciągnienia I-ej klasy

Główna wygrana dnia 30.000 zł padła na Nr 22587 w Wałbrzychu.

Wygrane po 15.000 zł padły na Nr Nr 28236 67458 124403.

Wygrane po 6.000 zł padły na Nr Nr 94809 129187.

Wygrane po 3.000 zł padły na Nr Nr 4155 32350 50778 65725 70031 70830 73217 82917 84485 87224 89813 105524 108542 117104.

Wygrane po 1.200 zł padły na Nr Nr 1119 6308 6428 7922 10862 13731 21911 25423 37137 38140 43417 47423 47770 60455 62395 66554 74530 92796 93155 95481 110484 111852 113740 125418.

Wygrane po 480 zł padły na Nr Nr 944 4096 4756 7558 10382 27823 29526 29739 31877 32495 36009 37090 37430 37570 46396 48684 58501 64675 64728 69620 75872 76316 79369 80582 81266 85325 86379 90493 90645 102646 103071 104510 106706 106913 117599 119456 124362 124771 124832 125858 126704.

Wygrane po 240 zł padły na Nr Nr 792 2902 2992 3266 3354 4384 4711 5288 6832 8469 13062 13930 14969 15950 16703 17541 17634 19142 19988 20751 21927 23788 24190 24500 24620 25584 26965 27381 27402 28622 28761 29215 33150 33185 34835 35990 35994 37015 38809 39677 41608 41698 42981 43961 45386 47650 50004 52143 53206 55059 55258 58304 58841 62964 63471 63791 64399 64699 65642 66022 68231 70192 70375 70461 72748 73670 73671 74666 75619 75966 78825 82430 82456 83311 83423 84047 84609 85399 86836 89858 90409 92560 92618 92666 92954 96182 96762 97241 97610 98872 102309 102926 103118 105117 105345 105694 107242 107677 107749 108283 108379 109438 109775 110485 110957 11102 111796 114567 116304 118157 118208 118415 1222979 123565 125365 125688 125980 127327 128110.

Niedziela Sportowa

W niedzielę 19 bm. odbędą się na terenie kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

I LIGA PIŁKARSKA

Związkowiec (Kr.) — Związkowiec (Pz.)
Kolejarz (W) — Ogniwo
Kolejarz (Pz.) — CWKS
Unia — Włókniarz
Górnik (Bydg.) — Budowlani
Górnik (Radlin) — Gwardia

O tytuł mistrza II Ligi piłkarskiej grają:
Gwardia (Szcz.) — Ogniwo (Byt.)

LIGA ZAPAŚNICZA

Gwardia (Ł) — Polejarz (Pz.)
Związkowiec (Kr.) — Stal (N. Byt.)
Związkowiec (Mysł.) — Stal (Wr.)

LIGA KOSZYKOWA

Spójnia (Ł) — AZS (W)
Spójnia (Gd.) — Związkowiec (Pz.)
Gwardia (Kr.) — Włókniarz (Ł)
Kolejarz (Pz.) — Ogniwo (Kr.)

II LIGA KOSZYKOWA

Stal (Świętochł.) — Kolejarz (Gd.)
Kolejarz (Tor.) — Kolejarz (Kr.)
Kolejarz (W) — AZS (Wr.)
Kolejarz (Ostr.) — AZS (Kr.)

KOBIECA LIGA KOSZYKOWA

Gwardia (Kr.) — Włókniarz (Ł)
Spójnia (W) — Spójnia (Gd.)

I LIGA SZCZYPIORNIAKA

Kolejarz (T. Góry) — Ogniwo (Kr.)
Spójnia (Kat.) — Kolejarz (Gr)
Budowlani (Chorz.) — Włókniarz (Ł)
Budowlani (Opole) — AZS (Kat.)

II LIGA SZCZYPIORNIAKA

Unia (Kr.) — Związkowiec (Bydg.)
Górnik (Siemian.) — Stal Kuźn. Racib.)
AZS (Wr.) — Włókniarz (Kr.)
Stal (Siemjan.) — Kolejarz (Opole)

LIGA TENISA STOŁOWEGO

Kolejarz (W) — Związkowiec (Pz.)
Związkowiec (W) — Związkowiec (Pz)

Kraków — mecz bokserski Śląsk — Kraków.

Wrocław — mecz bokserski Łódź — Wrocław

Poznań — mecz bokserski Warszawa — Poznań.

Katowice — Warszawa — Śląsk w hokeju na lodzie.

Lublin — Mistrzowie ZS Ogniwo w tenisie stołowym.

DZIEŃ ARTYLERZYSTY w Związku Radzieckim

MOSKWA (PAP). Dnia 19 listopada naród radziecki uroczyście obchodzi Dzień Artylerii. Dzień ten ustanowiony został dla upamiętnienia klasycznej operacji Stalinowskiej zapoczątkowanej pod Stalingradem 19 listopada 1942 r., w której artyleria radziecka odegrała ogromną rolę.

Męstwo, odwaga i umiejętności artylerzystów radzieckich w latach wielkiej wojny narodowej i wojny przeciwko imperialistycznej Japonii zostały wysoko ocenione przez rząd radziecki i Stalina. Ponad 1.600 artylerzystów otrzymało zaszczytny tytuł — bohatera Zw. Radzieckiego.

Święto Artylerii witają radzieccy artylerzyści nowymi sukcesami w dziedzinie wyszkolenia bojowego i politycznego.

W całym kraju, w fabrykach i jednostkach wojskowych odbywają się uroczyste akademie poświęcone Dniu Artylerii.

Strajk 5 mil. robotników i urzędników we Włoszech

RZYM (PAP). Na znak protestu przeciwko systematycznemu torpedowaniu przez włoską federację przemysłowców rokowań ze związkami zaw. w sprawie rewizji płac, 5 milionów robotników i urzędników ogłosiło jednodniowy strajk protestacyjny.

STAN POGODY

Dzisiaj rano mglisto, w ciągu dnia zachmurzenie na ogół duże, z większymi przejaśnieniami na północy kraju, nocą przymrozki. Temperatura maksymalna do 7 st.

Wczoraj na Śnieżce notowano minus 5 st., a na Kasprowym Wierchu minus 10 stopni.

FELIETON KULTURALNY

Dr Stanisław Brzeziński

„Magna Charta" Pokoju

Głosy przedstawicieli 46 narodów Świata, które, przez trzy dni, podnosiły się na Wrocławskim Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju w 1948 roku, do dziś dnia nie przebrzmiały i nigdy przebrzmieć nie powinny. Intelektualiści całego niemal globu ziemskiego, przedstawiciele wielu ras i narodów, wyznań i przekonań politycznych, reprezentanci wszystkich części Świata i wszystkich kultur na przeróżnych szerokościach geograficznych niespotykany dotąd istny Sejm Myśli Ludzkiej — myśli zatroskanej tym razem poważnie o przyszłe losy Ludzkości i Świata, a więc już nie w skali jednego narodu, czy nawet jednego kontynentu, lecz w skali światowej — znaleźli wspólny język w końcowej deklaracji w sprawie utrzymania Światowego Pokoju.

Uczestnicy tej gigantycznej narady rozjechali się do swych krajów, lecz dzieło ich trwałe, żyło dalej swoim własnym życiem, rosło i rozkrzewiało się, potężniało w świadomości zbiorowej społeczeństw i narodów. Pozostało, jako trwały, pozytywny, wspólny dorobek całej Ludzkości: jej wysiłek w dążeniu do utrzymania Pokoju Światowego, jej nieustępliwa walka o Pokój.

Dzisiaj Pokój Światowy musi być nie tylko utrzymany: musi być wywalczony, zdobyty, przeciwko tym, którzy chcą go naruszyć i zburzyć, pogrążyć narody Świata w nowym kataklizmie wojennym, który byłby nie tylko zagładą ich moralnego i materialnego stanu posiadania, ich kulturalnego dorobku, ale bardzo często — zagładą ich samych.

Kongres Wrocławski 1948 roku, był Kongresem Intelektualistów. Jednakże intelektualiści ci, nie byli odosobnieni, ale jako przedstawiciele klasy pracującej, klasy robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej swoich społeczeństw i krajów, byli najlepszymi wówczas wyrazicielami ogólnego dążenia wszystkich narodów Świata do Pokoju. Takimi są bowiem mocne pragnienia i świadome wysiłki wszystkich ludzi pracy na całym Świecie.

Intelektualiści nie są i dzisiaj w światowym Ruchu Pokoju czymś odrębnym, lecz częścią swoich społeczeństw i przedstawicielami klasy pracującej, najlepszymi wyrazicielami jej pragnień i dążeń.

Pomimo tego, jeśli odbyty przed dwoma laty Kongres Wrocławski wywołał echo bez przesady na Obu Półkulach Świata, to — przyznajmy to otwarcie — echo to nie wszędzie było jednakowe, nie wszędzie było jednako donośne. Nie należy upraszczać sobie zagadnienia, że czynnikiem decydującym o odmiennym ujmowaniu spraw kultury, są wyłącznie względy polityczne i gospodarcze. Poszczególne narody mają pod tym względem swe własne tradycje i przekonania, mają swe upodobania i uprzedzenia. Te sprawy trzeba dopiero urabiać, wygładzać, koordynować, aby w płaszczyźnie argumentów dostępnych wszystkim ludziom na całym świecie, ustalić wspólną terminologię, wspólne drogi współpracy i wspólne metody walki o wspólne wszystkim cele. A takim wspólnym celem wszystkich ludzi jest utrzymanie Światowego Pokoju.

Istotnym na tej drodze jest fakt, że dzisiaj, w dwa lata po Kongresie Intelektualistów w Obronie Pokoju we Wrocławiu w 1948 roku, a w rok po I Światowym Kongresie Obrońców Pokoju w Paryżu i w Pradze w 1949 roku, czynnikiem jednoczącym wysiłki, już nie tylko intelektualistów, lecz wszystkich ludzi myślących i uświado-

Rozstrzygnięcie wielkiego Konkursu IKP

1949 - Polska - 1955

Konkurs spełnił swoje zadanie: Redakcja otrzymywała setki listów świadczących o żywym zainteresowaniu społeczeństwa problemami Planu 6-letniego

Kto zdobył nagrody?

Ogłoszony w sierpniu przez redakcję Ilustrowanego Kurierar Polskiego konkurs pt.: „1949 — Polska — 1955" (Co winniśmy wiedzieć i czynić, aby plan budowy wspaniałej przyszłości Polski został wykonany!) zamknęliśmy w dniu 15 bm. Odpowiedzi konkursowych otrzymaliśmy stosunkowo niewiele, bo 79. W związku jednak z konkursem, w związku z poszczególnymi jego członami (konkurs składał się z 10 zadań) otrzymywal śmy dziesiątki i setki listów. Świadczyły one zarówno



Zwycięzczyni konkursu Elżbieta Dąbrowska

o tym, że konkurs nasz wywołał żywe zainteresowanie wśród rzesz Czytelników „IKP", jak i o tym, że społeczeństwo nasze nurtują głęboko zagadnienia Planu 6-letniego, że problem udziału każdej jednostki w wykonaniu tego planu jest niezwykle żywy dla każdego Polaka. Ludzie pracy z wszystkich zakątków kraju, piszac do nas swe listy, z prostotą stawiali pytania, chcąc się dowiedzieć jaki może być ich osobisty udział w wielkim wysiłku całego narodu, budującego podstawy lepszej przyszłości. Te pytania, pytanie czy to szewca z Łodzi, czy kioskarza z Poznania, czy roznosiciela gazet z Bydgoszczy, nacechowane troska o to, aby i oni mogli włączyć swoją pracę w ogólne dzieło narodu — to plon może jeszcze ważniejszy od samych odpowiedzi konkursowych. Upoważnia on nas do stwierdzenia, że cel konkursu — popularyzowanie zagadnień Planu 6-letniego i wskazywanie jego najistotniejszej treści, zainteresowanie problemami Planu szerokich rzesz na bazie oddziaływania naszego Stronnictwa — został w dużym stopniu osiągnięty, że przyczyniliśmy się do lepszego zrozumienia zagadnień gigantycznego planu przez naszych Czytelników.

Sąd konkursowy, który zebrał się po wstępnym ocenieniu nadesłanych odpowiedzi w składzie: sekretarz WK Stronnictwa Demokratycznego poseł Eugeniusz Czechowicz, red. mgr Alfons Gryczka, prezes zarządu Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demkratyczna — Nowa Epoka" oddział w Bydgoszczy dyr.. Stefan Grajkowski, red. naczelny IKP Andrzej Trella, red. Tadeusz Jabłoński — odrzucił 7 z 79 prac, jako nieodpowiadające wszystkim warunkom konkursu. Decyzją sądu konkursowego postanowiono nie przydzielać pierwszej nagrody.

Druga nagroda przypadła uczenicy Liceum Administracyjnego w Bydgoszczy ELŻBIECIE DĄBROWSKIEJ. Trzecią nagrodę zdobył KRZYSZTOF SEGIT (Szczecinek), czwartą nagrodę STANISŁAW KOSIŃSKI (Łódź).

20 równorzędnych nagród przyznano: TERESIE KLUBKOWEJ (Bydgoszcz), JANOWI KIERCZYŃSKIEMU (W-wa), TEOFILOWI BURACZKOWI (Gdańsk), KRYSTYNIE TRELLÓWNIE (Poznań) WITOLDOWI KANI (Łódź), AMBROŻEMU TYRAŁKOWI (Słupsk), ZYGMUNTOWI KAMASIE (Wrocław), HELENIE TORBIŃSKIEJ (Kraków), EUGENIUSZOWI RYCHWALSKIEMU (W-wa), MIKOŁAJOWI SAWIŃSKIEMU (Lublin), HANCE TABACZYŃSKIEJ (Poznań) JÓZEFOWI KONOPCE (Toruń), SEWERYNOWI PŁOCZYŃSKIEMU (Częstochowa), JERZEMU FILIPOWICZOWI (Katowice), ZBIGNIEWOWI URBANYI (Bydgoszcz), JÓZEFOWI CHEŁMINIAKOWI (Inowrocław), JÓZEFOWI CHMIELEWSKIEMU (Bydgoszcz), STEFANOWI SZUBERTOWI (Szczecin), WOJCIECHOWI ANDRRZEJCZAKOWI (Śrem), KONSTANTEMU TOBOLE (Łódź).

Celniejsze wypowiedzi uczestników konkursu będziemy zamieszczali kolejno na łamach naszego pisma.

Ludzie pracy mówią...

Czego oczekuję od Kongresu Pokoju?

Zbudujemy wieczny pokój

Członkowie pracowników sądowych i prokuratorskich w Toruniu pełni dumy, że wbrew wszelkim intrygom anglosaskich imperialistów podżegaczy wojennych, dążących do uniemożliwienia odbycia Kongresu. Kongres ten obraduje w naszej Stolicy. Jesteśmy pewni, że wyniki Jego obrad wstrząsną sumieniem świata, że okiełznają brutalne dążenia świata kapitalistycznego do rozpętania nowej, krwawej rzezi ludzkości i potrafią stworzyć zwarty front ludzi całego świata, który zbuduje naprawdę trwały, naprawdę wieczny Pokój.

Członkowie SD Koła Prac. Sądów i Prokur. w Toruniu.

Pokój musi zwyciężyć wojnę!

My, członkowie SD w Gniewkowie pow. Inowrocław z wielkim oburzeniem potępiamy szykany imperialistów anglosaskich, którzy uniemożliwili odbycie Kongresu w Sheffield.

Jednocześnie wyrażamy dumę i radość, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odbywa się w naszej ukochanej Stolicy — Warszawie, którą ostatnia wojna niemal całkowicie zburzyła. Mamy niezłomną nadzieję, że potężny głos narodów świata miłujących pokój zdecydowanie narzuci upragniony pokój podżegaczom wojennym, żądnym nowej zawieruchy światowej, nowych ruin i zgliszcz.

Stronnictwo Demokratyczne Koło Gniewkowo.

Z nami będzie zwycięstwo!

My, członkowie Koła Miejskiego SD w Chełmnie wyrażamy niezłomną wiarę, że Kongres Obrońców Pokoju zapewni światu trwały pokój, bo pragną go ludzie pracy na całym świecie.

II Światowy Kongres Pokoju jest odbiciem woli milionów ludzi pracy całego świata, utrzyma on pokój i zdemaskuje przed całym światem knowania anglo-amerykańskich podżegaczy wojennych.

Z nami będzie zwycięstwo, pokój zwycięży wojnę.

Członkowie Miejskiego Koła SD w Chełmnie.

mionych na całym Świecie, jest wola wywalczenia, zbudowania zrębów trwałego, nienaruszalnego Pokoju Światowego, który obejmował by wszystkie kraje i wszystkie narody; który dawał by gwarancję, że już nigdy więcej nie będzie na świecie wojny; który pozwolił by społeczeństwom i państwom zająć się ze spokojem i pewnością jutra, pokojową pracą odbudowy i budowy materialnej, odbudowy i budowy duchowej, kulturalnej, domów i rodzin, miast i wsi, fabryk i warsztatów, uprawą roli, uprawą oświaty i kultury.

W dziedzinie położenia podwalin tej świadomości, Kongres Wrocławski 1948 roku osiągnął zamierzony cel. Przede wszystkim — przez sam fakt zjechania się do Wrocławia i wspólnego obradowania przedstawicieli tylu narodów. Dalej — przez fakt stworzenia, właściwego dla takich obrad, prawdziwie dostojnego forum międzynarodowego, ogólnoświatowego, i nadania obradom odpowiedniego ciężaru gatunkowego, zarówno w wygłoszonych wtedy referatach kongresowych (Fadiejew, Chałasiński, Prenant i in.)), jak i w dyskusji (Erenburg, Drda, Picasso, Donini, ks. Boulier, Eluard, Rzezacz, Benda, Rogge i in.). Wreszcie — przez uzyskanie wspólnej, dalszej platformy działania, dla urzeczywistnienia wspólnego celu — Światowego Pokoju, a to w końcowej rezolucji, Manifeście Wrocławskiego Kongresu Światowego Intelektualistów w Obronie Pokoju.

Manifest Wrocławskiego Kongresu Intelektualistów, ma swoją szczególną wartość, jako światowa „Magna Charta" Pokoju. Ma wartość nieprzemijającą. Dowodzi on, że pomiędzy przedstawicielami nauki, sztuki i kultury całego Świata, istnieje głębokie, wewnętrzne porozumienie, że istnieje pomiędzy nimi wspólny, ponadnarodowy język, wynikający z samej natury ich posłannictwa, którym jest przemawianie swoją działalnością twórczą do wyobraźni i do sumienia narodów, a jednocześnie prawo do przemawiania niejako w imieniu zbiorowych, narodowych przekonań, dążeń i pragnień. Głos intelektualistów brzmiał mocno na Wrocławskim Kongresie i niewątpliwie zabrzmi mocno także na obecnym Kongresie Warszawskim.

Kongres Wrocławski 1948 roku wypowiedział się w swoim Manifeście Pokoju, na temat konieczności szerzenia idei „swobodnego rozwoju i rozpowszechniania zdobyczy postępowej kultury we wszystkich krajach, w imię Pokoju, postępu i przyszłości Świata".

Są to piękne słowa, słowa o olbrzymiej, wewnętrznej treści.

Słowa pełnowartościowe także i na dzisiaj.

Słowa te oznaczają, że postęp wiedzy ludzkiej na całym Świecie, uzależniony jest od tego, czy odkrycia naukowe, czy zdobycze kulturalne, czy prawdziwa, wewnętrzna wolność społeczna i religijna, czy poszanowanie dla Człowieka jest jednakowo udziałem wszystkich na Świecie ludzi i krajów, bez różnicy narodowości, religii, czy koloru skóry, bez różnicy geopolitycznego położenia.

Słowo i sztuka mają oświecać, zbliżać do siebie narody. Mają torować drogę prawdziwemu Pokojowi. Mają odsuwać widmo konfliktów międzynarodowych a ich zbrojne rozstrzyganie uczynić na przyszłość niemożliwym i bezsensownym, a to w imię najistotniejszych interesów całej Ludzkości. Mają leczyć tę Ludzkość, chorą dziś jeszcze na ciężką chorobę: wojenną psychozę. Mają obalić raz na zawsze groźbę nowej wojny światowej. Mają uczynić tę wojnę światową — niemożliwą. Mają dowieść jej szkodliwości i absurdalności, sprzeczności z interesami wszystkich ludzi na całym Świecie.

Słowo i sztuka, w rękach ludzi światłych, intelektualistów i twórców całego Świata, winny stać się prawdziwym „instrumentem Pokoju", potężną siłą twórczą, która i dzisiaj zbuduje trwały Pokój Światowy.

Piękne wskazania Kongresu Wrocławskiego z 1948 roku, nie utraciły nic ze swej wartości, w chwili gdy zrodzony przez wrocławską inicjatywę Ruch Światowego Pokoju jest jedyną Nadzieją Świata.

Dr Stanisław Brzeziński

Wśród delegatów II Światowego Kongresu Pokoju

RADOSNE AKCENTY

„Ilustrowany Kurier Polski" rozmawia z rektorem uniwersytetu im. A. Humboldta w Berlinie — prof. Friedrichem Walterem

Warszawa, w listopadzie

Powszechne dziś w świecie pragnienie utrwalenia pokoju szczególnie podatny grunt znajduje w Niemczech. Oczywiście nie wśród neohitlerowców, wśród adenauerowskich służalców i schumacherowskich sprzedawczyków. Ci bowiem maszerują krzykliwie w pierwszym szeregu podżegaczy wojennych, gotowi oddać lud niemiecki choćby dziś na mięso armatnie.

Zwolennikiem wytężonej walki o pokój w Niemczech jest przede wszystkim prosty lud, jest robotnik pracujący, lud wiejski, jest także inteligencja pracująca, są naukowcy niemieccy — i to nie tylko w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie ruch obrony pokoju wzrósł do potężnych rozmiarów, ale także w Niemczech Zachodnich.

Mówi nam o tym długo i przekonywująco rektor uniwersytetu im. Aleksandra Humboldta w Berlinie, b. współpracownik prof. Roentgena i sam uczony dużej miary — prof. Walter Friedrich.

Gdy schodzimy na tory naukowe i gdy pytamy prof. Friedricha o stan dzisiejszej nauki w NRD nasz rozmówca zapala się:

— Byliśmy zawsze narodem uczonych i nasze sukcesy na tym polu są niezaprzeczalne, ale nigdy dotąd w naszych dziejach nie przeżywaliśmy takiego rozkwitu nauki, jak obecnie.

— Widzi Pan moje siwe włosy. Pracuję naukowo już w czwartym ustroju. Naukowcem byłem już w czasach wilhelmowskich, pamiętam ciężkie czasy dla nauki w okresie republiki weimarskiej, przeżyłem pognębienie nauki przez reżim hitlerowski.

— Jakże inaczej jest u nas dziś — ciągnie dalej prof. Friedrich — jakże radośnie pracujemy, jakże jesteśmy szczęśliwymi, że posiadamy warunki o jakich nasi poprzednicy nawet marzyć nie mogli.

Prof. Friedrich, laureat państwowej nagrody naukowej, popiera swoje twierdzenie bogatym materiałem, przekonywującymi danymi statystycznymi. Rozwodzi się nad troską państwa o naukę, nad opieką udzielaną uczonym przez wszystkie czynniki społeczne, nad wzruszającym uznaniem społeczeństwa dla nauki i naukowców. Dziś wiemy, że jesteśmy państwu i społeczeństwu potrzebni — mówi.

— Ta troska o nas, to roztoczenie opieki państwowej nad nauką, to uznanie społeczeństwa — oto czynniki, pobudzające uczonych NRD do jak najwydatniejszej pracy na rzecz ogółu, dla dobra całej postępowej ludzkości.

— A jak było dawniej?

— Dawniej? By uzyskać trochę pieniędzy na jakieś laboratorium musieliśmy długo wyczekiwać w przedpokojach ministerialnych — musieliśmy żebrać o każdą markę w parlamencie, musieliśmy upokarzać się, prosić i błagać i uzasadniać naszą prośbę w długich memoriałach. Jakże ciężka i niewdzięczna była wówczas praca uczonych, jakże pożałowania godny los chociażby Waszej wielkiej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej a i naszych Kochów, Erlichów i tylu innych.

Prof. Friedrich kilkakrotnie w trakcie rozmowy podkreśla wielką pomoc udzielaną Niemcom Demokratycznym i nauce niemieckiej przez Związek Radziecki i naukę radziecką. Bardzo żywa jest wymiana wzajemnych doświadczeń naukowych. Wielokrotnie już gościł u siebie naukowców radzieckich. Jest dla nich pełen najwyższego uznania. Nazywa naukę radziecką najpostępowszą, przodującą w świecie.

— Panie Rektorze! Radzibyśmy usłyszeć coś o Polsce, o Warszawie!

— Chciałbym mówić o Warszawie, którą zwiedziłem z kolegami wczoraj. Podziwiam Wasz rozmach w budownictwie, Waszą śmiałość w planowaniu. Ale i jestem do głębi wstrząśnięty okropnościami barbarzyńskiej wojny. Potworne są rany zadane Wam przez hitleryzm, ale podziwiam mistrzowską rękę chirurga, która strasznie okaleczony organizm przywraca do pełnego życia, piękniejszego niż kiedykolwiek.

Pytamy przy tej okazji o Berlinie.

— I Berlin ucierpiał bardzo. I w Berlinie całe dzielnice leżą w gruzach. Ale obok dzielnic martwych są w Berlinie dzielnice prawie wcale nietknięte. Nasz Berlin był zniszczony tylko z powietrza, Waszą Warszawę wysadzano w powietrze przy użyciu najsilniejszych środków wybuchowych.

— A zasłużony w historii nauki niemieckiej uniwersytet Humboldta czy bardzo ucierpiał w czasie wojny?

— Ucierpiał i to dotkliwie, Odbudowujemy naszą wszechnicę w tempie bardzo szybkim. Nie dbamy chwilowo o gmachy reprezentacyjne. Ważniejsze są dla nas pracownie naukowe, są laboratoria, a te już posiadamy na wysokim poziomie.

Znowu schodzimy na tematy polityczne.

— Wszystko to, co cieszy i raduje naukowców w NRD, zawdzięczamy nowemu demokratycznemu ustrojowi. W o ile szczęśliwszym jesteśmy położeniu od naszych kolegów zachodnio-niemieckich, pracujących nadal w warunkach, które w NRD należą już do bezpowrotnej przeszłości.

Prof. Friedrich na pytanie o liczebności delegacji NRD na II Kongresie Pokoju prostuje z miejsca:

— Nie ma tu delegacji NRD. Jest tylko 80-osobowa delegacja niemiecka, w tym połowa z NRD i połowa z zachodnich Niemiec. Na tej sali zrealizowaliśmy jedność Niemiec, a symbolem tej jedności to Arnold Zweig.

Wszczynamy rozmowę z innym uczonym niemieckim — z Prezydentem Niemieckiej Akademii Umiejętności dr Stroixem. Niestety — przewodniczący Kongresu wzywa wszystkich na miejsca. Obrady zostają wznowione.

W drodze do stołu prasowego zahaczamy o głośnego w czasie pierwszej wojny światowej komendanta niemieckiej łodzi podwodnej „Emden" kapitana von der Mücke. Ongiś wielki bojownik, dziś von der Mücke jest gorliwym bojownikiem o pokój. Wszedł w ślady innego głośnego komendanta łodzi podwodnej — dzisiejszego pastora Niemöllera, który właśnie w ostatnich dniach bardzo gwałtownie wystąpił przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Kazimierz Małycha

„WARTY POKOJU"



Ludzie pracy całej Polski chcąc uczcić II Światowy Kongres Pokoju odbywający się w Warszawie, podjęli dodatkowe zobowiązania produkcyjne, zaciągając w zakładach pracy „Warty Pokoju".

Powyżej od góry zdjęcia obrazujące wzmożony wysiłek ludzi pracy na rzecz pokoju: 1. Pomocnik fachowy Lubomir Drwęski na „Warcie Pokoju" w Zakładach Sprzętu Transportowego w Warszawie. 2. Grupa ciesielska Franciszka Błoczyńskiego przy pracy nad odbudową Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej (w ramach „Warty Pokoju" wykonuje 205 proc. normy). 3. Pracownicy księgarni TPPR we Wrocławiu przy pełnieniu obowiązków w ramach „Warty Pokoju".

Migawki kongresowe

W blaskach Kongresu



Delegacja Chin Ludowych.

Na wielkiej sali Kongresu toczą się obrady. Jak okiem sięgnąć widać szeregi mężczyzn i kobiet ze słuchawkami na uszach, bacznie śledzących wypowiedzi poszczególnych mówców. Światła jupiterów zapalają się i gasną na przemian. Fotoreporterzy przesuwają się po sali i chwytają na film charakterystyczne momenty Kongresu.

Pada wspaniałe zdanie prof. Joliot: „Ani wolność, ani sprawiedliwość, ani demokracja, ani cywilizacja nie mogą być przyniesione narodom na ostrzach bagnetów". Zrywa się burza frenetycznych oklasków. Oślepiające światła reflektorów kierują się na stoły. Aparaty fotograficzne pracują.

Pani Cotton rzuca płomienny apel do kobiet całego świata o związanie wysiłków i woli w walce z widmem wojny. W odpowiedzi delegaci powstają z miejsc, wyciągają się ręce na znak ślubowania jednomyślności z tym wezwaniem. Oto niezapomniane chwile historycznego wydarzenia, które zostaną w pamięci delegatów i tych, którym dane było przyglądać się obradom.

* * *

Delegacje poszczególnych państw i narodów siedzą w zwartych grupach. Tabliczki z białego kartonu z nazwami państw wskazują miejsca. Przy rozmieszczaniu delegacji zostało zachowane także sąsiedztwo geograficzne. Delegacje Afryki siedzą obok siebie, delegacje krajów amerykańskich zgrupowane są w innej części sali, a narody Azji i Europy jeszcze w innej. Ale zatarła się tutaj różnica temperamentu, tak charakterystyczna w codziennym życiu narodów. Anglicy i Kanadyjczycy reagują tak samo żywo i owacyjnie na silne słowa mówców jak delegaci Południowej Europy czy Afryki. Idea pokoju ogrzewa równym żarem wszystkie serca i budzi u wszystkich zebranych te same uczucia i myśli. Szlachetny internacjonalizm znajduje tu wyraz w sferze stosunków towarzyskich. Jakżeż częsty jest taki jak ten obrazek: ksiądz katolicki podchodzi do archimandryty Jona z Bułgarii, wita się z nim serdecznie i wiedzie przyjacielską pogawędkę. Życzliwość i zrozumienie obopólne cechują tę wymianę myśli. Któż ośmiela się twierdzić, że różnica wyznania stanowi przegrodę między ludźmi, pragnącymi uratować świat od wojny?

Obecność na sali duchownych różnych wyznań, przedstawicieli różnych Kościołów dowodzi, że idea pokoju łączy różnych ludzi w jednym wielkim obozie walki z imperializmem. Obecność na sali pastora Endicotta z Kanady i socjalisty Pietro Nenni z Włoch dowodzi jeszcze innej prawdy, którą chcą przesłonić i zniekształcić wrogowie pokoju: że różne ustroje polityczne mogą istnieć obok siebie i rywalizować w różnych płaszczyznach jak w dziedzinie kultury, sztuki, nauki i cywilizacji.

* * *

Jest przerwa. Delegacje wysypują się z sali do obszernych bocznych hallów, w których zainstalowano różne placówki jak pocztę, Orbis, biuro kwaterunkowe, bary i kawiarnie. W hallach umieszczono też kilka wystaw pokojowych jak wystawę karykatury politycznej różnych państw, osiągnięć pokojowych ZSRR i Chin Ludowych, wystawę z odbudowy stolicy, wystawę rysunków dzieci na tematy pokojowe oraz wystawę kukiełek politycznych. Tę ostatnią urządziły „Szpilki".

Z Warszawy wychodzą w czasie dni Kongresu tysiące listów i pocztówek do wszystkich zakątków świata. Przy okienku poczty stoi bez przerwy rząd ludzi różnych narodowości. Pierwsze wrażenia z Kongresu napisane na pocztówce w Warszawie odczytane zostaną za kilka dni w Południowej Afryce, na dalekich krańcach Ameryki, w Londynie, Sztokholmie, w Leningradzie, Szanghaju, New Delhi i innych miastach i krajach.

Przed planszami wystawowymi stoją grupy delegatów. Jeden z nich — delegat Indii dzieli się informacjami o naszej stolicy ze swoim kolegą. Stoją przed fotografią Placu Trzech Krzyży. Chińczycy oglądają wystawę osiągnięć pokojowych radzieckich i przebieg akcji podpisów pod Apelem Sztokholmskim w swojej ojczyźnie. Tekst apelu został ładnie wyhaftowany na różnokolorowych chustach, charakterystycznym pismem chińskim. Widać, ile zainteresowania i serca włożyły kobiety chińskie w akcję podpisywania Apelu Sztokholmskiego.

Wystawa rysunków dziecięcych została umieszczona na piętrze i dlatego odwiedzana jest mniej licznie przez delegacje. A warto ją zobaczyć. Obok rysunków dzieci polskich na tematy pokojowe możemy tam zobaczyć zabawki dzieci amerykańskich. Pomysłowi przemysłowcy wychowują młode pokolenie amerykańskie na przestępców i ludobójców, dając najmłodszym zabawki w postaci samolotów, bomby atomowej, czarnej maski włamywacza i kajdanek policyjnych. Delegaci amerykańscy znają te sprawy najlepiej. Toteż wymownym gestem dają wyraz swojej trosce przed tym stoiskiem wystawy.

* * *

A Warszawa żyje w blasku Kongresu. Żyje jego obradami. Nie szczędzi uznania i serdeczności znakomitym gościom i niezłomnym obrońcom idei pokoju i braterstwa narodów. Przed Domem Słowa Polskiego gromadzą się w każdym czasie tłumy ludzi. Wieczorem trudno przecisnąć się ku ulicy Towarowej. Młodzież wznosi okrzyki i bije huczne brawa. Niech żyje Pokój! Pokój zwycięży wojnę! W daleki świat idą z naszej stolicy płomienne apele. Stoimy w obliczu wielkiej mobilizacji do walki i ostatecznego zwycięstwa.

(P)

Ludzie pracy mówią...

Czego oczekuję OD KONGRESU POKOJU?

Kongres ocali życie milionów ludzi

Kongres Pokoju, obywający się w Warszawie jest ostoją dzisiejszej ludzkości, demaskuje teraźniejszych agresorów, stworzy warunki pokojowego współżycia narodów, ocali życie milionów ludzi, a tym samym podniesie poziom życia kulturalnego i materialnego całego świata.

Mgr H. Anasiewicz
Przewodniczący Pow. Kom. SD w Szubinie.

Pokoju pragną wszyscy ludzie pracy

Wyrażamy niezłomną wiarę, że Kongres zapewni światu trwały pokój, bo pragną go ludzie pracy na całym świecie.

W obronie pokoju, w obronie przyszłości naszych dzieci, w obronie całej naszej przyszłości, którą zaczęliśmy budować piękną, radosną i szczęśliwą — stajemy wszyscy do pracy.

Członkowie Koła Rzemieślniczego SD w Chełmnie.

Zwyciężymy agresorów wojennych

Łączymy się z myślą i sercem z obradującym w Warszawie II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju i spodziewamy się, że owocem tych obrad będzie zlikwidowanie agresorów wojennych i ustabilizowanie pokoju na świecie.

Członkowie Koła SD
przy Rejonie Lasów Państwowych w Toruniu.

Za Ojczyznę i Pokój — naprzód

Jako Polak — z dumą i radością witam II Światowy Kongres Obrońców Pokoju, którego uchwały staną się najmocniejszą ustawą, która zlikwiduje zbrodnicze zamiary zachodnich fabrykantów broni, dążących do rozlewu krwi ludzkiej na globie ziemskim. Naprzód — za Ojczyznę i Pokój!

Adam Wyrzykowski
Uczestnik walk o niepodległość przewodniczący MKOP w Toruniu.

ŚWIAT jest CIEKAWY

Znane czy nie znane?

Najtrudniej jest chyba przebudować psychikę ludzką. Dziś, gdy gorączkowe czasy przebudowują w ciągu lat, w ciągu miesięcy niemal różne ustroje gospodarcze, ten wrodzony konserwatyzm umysłu człowieka najłatwiej rzuca się w oczy.

Bo jeśli Ci rzucę, Czytelniku, słowo „Chiny" to co mi na nie odpowiesz? Wiem, wiem. Dokładnie to samo co i ja: dżonki, na których żyją całe pokolenie, którym już zabrakło miejsca na ziemi chińskiej, rolnicy chińscy mieszkający pod ziemią, by drogocennej jej powierzchni „nie marnować" na budowę domostw i uprawiający swe mikroskopijne poletka archaicznymi narzędziami, plantacje ryżu nawadniane przy pomocy istniejących już od setek lat kół z wiaderkami poruszanych dzień cały niestrudzonymi nogami kulí...

No i co, zgadłem? Niełatwo jest wygnać z pamięci majaki dawnych, odległych już stosunków. Trudniej, aniżeli chińskiej armii ludowej udało się wygnać z kraju orędowników tych stosunków!

A jednak, choćby najwięcej nawet nam to kłopotu sprawiało, musimy przestawić się na inne tory, gdyż myślimy o Chinach współczesnych. Musimy! Bo tego wymaga od nas nowa chińska rzeczywistość!

Przede wszystkim więc uwaga wstępna: Chiny wcale już nie są krajem wyłącznie rolniczym. W komitecie ekonomicznym rady ministrów Chińskiej Republiki Ludowej zasiadają ministrowie: pracy, gospodarki wodnej, gospodarki leśnej, rolnictwa, komunikacji, poczt i telegrafów, kolei, handlu, finansów, przemysłu ciężkiego, przemysłu opałowego, przemysłu włókienniczego, przemysłu spożywczego i przemysłu lekkiego. Przemysł wprawdzie znajduje się jeszcze w poważnej części w rękach kapitalistycznych (w miastach portowych nawet w rękach kapitału zagranicznego) ale już w chwili obecnej sektorem kierującym całokształtem życia gospodarczego państwa, jest sektor gospodarki państwowej.

Aby móc zrealizować program rozwoju gospodarczego Chin, polegający przede wszystkim na odbudowie zniszczonych w czasie nieustannych wojen gałęzi przemysłu i rozbudowie przemysłu ciężkiego i włókienniczego w pierwszych miesiącach br. został zorganizowany w Pekinie cały szereg konferencji centralnych przemysłu węglowego, rolnictwa, urzędów podatkowych i aprowizacyjnych, hutnictwa, przemysłu chemicznego, transportu wodnego, kolejowego, samochodowego oraz poczty. Na konferencjach tych zostały opracowane plany rozwojowe dla wszystkich gałęzi przemysłu na najbliższy okres. Jednocześnie, by zbliżyć kierownictwo gospodarcze do terenu a zarazem ułatwić administrację olbrzymim obszarom państwa, całe Chiny zostały podzielone na tradycyjne jednostki gospodarcze: Chiny północno-wschodnie czyli Mandżurię z kierowniczym ośrodkiem gospodarczym dla tego terenu w Mukdenie, rejon wschodni z ośrodkiem w Szanghaju, północno-zachodni (Sian) Chiny centralne i południowe (Hankou) i Chiny południowo-zachodnie (Czungking).

W dziedzinie rolnictwa dla wprowadzenia w przyszłości wysokiej mechanizacji uprawy roli możliwej do zrealizowania tylko na potężnych obszarach rolniczych spółdzielni produkcyjnych głównym postulatem obecnej chwili jest przeprowadzenie całkowitej reformy rolnej. Pod koniec ub. roku reforma została przeprowadzona w Mandżurii i w kilku rejonach Chin Północnych. Na wiosnę br. reformie uległa rola w prowincji Honan, zaś obecnie, po dokonaniu zbiorów jest przeprowadzana reforma w prowincjach Kiangsu, Czekiang, Anhusi, Fukian, Kiangsi, Hupei, Hunan, Kwantung, Kansu, Ningsia i Tsinghai. 7 dalszych prowincji obejmujących Chiny płd.-zachodnie i płn.-zachodnie reforma ogarnie za rok, również w jesieni. W ten sposób w trzech etapach reforma rolna przeprowadzona zostanie w całych Chinach.

Osobne zagadnienie w gospodarce chińskiej, to utrzymanie potężnej armii, zagadnienie które wobec walk na Korei u północnych granic Chin, nabiera szczególnej aktualności. Poważny deficyt budżetu państwowego, który przeznacza niemal 60 proc. na utrzymanie armii w rb. pokryty został „Pożyczką Zwycięstwa Narodowego" płatną w naturze, aby wszakże na przyszłość zabezpieczyć się przed możliwością deficytu rząd chiński opracował plan wciągięcia armii do produkcji, tak, by część przynajmniej niezbędnego dla niej zaopatrzenia produkowała sama sobie. (z)

JERZY SZELIGA

ROK ZACZYNA SIĘ w LISTOPADZIE

24

Opuściła wzrok. Niewiadomo czemu ze złością pomyślała w tej chwili o Brzozowicach i Zbigniewie.

— Nie... — bąknęła. — nie studiuję...

— Przerwała studia — wyjaśnił z niechęcią Borkowski — była na farmacji i przerwała. Czego nie robiłem, by odwieść ją od tej decyzji! Sam powiedz, czy nie popełniła głupstwa?...

Wroński nerwowo począł bębnić palcami po stole. Jacy dziwni są jednak niektórzy ludzie... Każdego, kto jest pod ręką kreują zaraz na sędziego czyichś zamiarów i czynów. Może to być nawet ktoś zupełnie obcy, ktoś kto nie ma prawa zabierać w tej sprawie głosu...

— Trudno mi coś powiedzieć, nie znam przyczyn, które to spowodowały... — szepnął niezdecydowanie, ale widząc natarczywe, proszące o pomoc spojrzenie Borkowskiego dodał po króciutkiej pauzie: — Sądzę jednak, że bez istotnych, ale naprawdę istotnych przyczyn nie powinna pani studiów przerywać...

Czarne oczy Teresy rozbłysły, pochyliła głowę nad talerzem.

— Wyszłam za mąż, panie doktorze... — powiedziała cicho, jakby zapoznawała go ze swą najgłębszą, wstydliwie skrywaną tajemnicą.

Doktor Wroński z trudem powstrzymał żartobliwy uśmiech.

— A, to co innego! — oświadczył z cechującą go swobodą. — Mąż ważniejszy od studiów!

Wtedy wybuchnęła Borkowska. Hałaśliwie odłożyła widelec i czerwieniejąc, zawołała:

— Ale nie taki mąż! Dla takiego męża nie warto poświęcać życia!

Wargi lekarza ściągnęły się grymasem niesmaku. Nie lubił, gdy wyciągano przed nim te drobne domowe brudy, by wciągano go w orbitę spraw, o których wcale nie powinien wiedzieć.

Borkowski spostrzegł to i usiłował ratować sytuację.

— No, nie mów tak... — bąknął pod adresem żony. — Jasne, że Teresa nie zrobiła kariery, ale z drugiej znowu strony... — zawahał się, szukając stosownego wyrażenia, a widząc, że go nie znajdzie, machnął z desperacją ręką i umilkł.

Wroński z ukosa spojrzał na Teresę. Siedziała w milczeniu i mogło się zdawać, że rozmowa, jaka toczy się przy stole zupełnie nie wzbudza jej zainteresowania. Tylko policzki miała zaczerwienione. Jakby od mrozu.

Żal mu się zrobiło tej dziewczyny (bo nawet w myślach nie mógł nazwać jej kobietą. Była szczupła i wyglądała młodziutko, nigdyby nie sądził, że ma już męża. I syna).

— A gdzie, Kaziu, spędziłeś okupację? — zmienił temat.

Borkowski napełnił ponownie kieliszek i począł snuć długą opowieść o swych wojennych przeżyciach. W pewnej chwili przerwał, spojrzał na przyjaciela i spytał:

— A ty gdzieś się obracał?

Wroński obojętnym wzrokiem wpatrywał się w czerwieniejącą w kieliszku wiśniówkę.

— Lublin, Warszawa, znów Lublin, później front, a obecnie jeszcze raz Lublin... — wyjaśnił sucho.

Borkowska poruszyła się na krześle.

— I ciągle sam? Nie ożenił się pan?

Spojrzał na nią przeciągle.

— Owszem, ożeniłem się...

Borkowski ze złością pomyślał, że żona jest jednak ogromnie mało spostrzegawcza. Nie zauważyła obrączki.

— Tak myślałam właśnie! — uśmiechnęła się do gościa. — Bardzo bym chciała poznać pana żonę!

Dr Wroński nerwowo ugniatał kulki z porozrzucanych na obrusie okruszyn chleba.

— Kiedy to jest niemożliwe, łaskawa pani... — powiedział półgłosem.

— Czemu? — zdziwiła się nietaktownie.

— Bo ja już nie mam żony...

Teresa poczuła się tak, jakby ją spoliczkowano. Jeszcze niżej opuściła głowę. Borkowska, czerwona, jak piwonia, zamilkła.

W ciężkiej, kłopotliwej ciszy, jaka spadła na pokój, jakoś dziwnie sztucznie zabrzmiały słowa Borkowskiego:

— Spróbuj tej sałatki. Palce lizać...

...Było już po dziesiątej, gdy dr Wroński pożegnał się z gospodarzami. Odprowadzili go do przedpokoju, nalegając, by przyrzekł, że wkrótce odwiedzi ich ponownie.

— Przyjdź, przyjdź! — zapraszał Borkowski. — Będziesz zawsze mile widzianym gościem! I przeze mnie i przez żonę i przez córkę. Prawda, Tereso?

Z uśmiechem potaknęła.

— Bardzo mile widzianym!

Trzymając kapelusz w rękach przypatrywał się uważnie Teresie. I nagle obudziła się w nim dziwna myśl.

Spojrzał na Borkowskiego i zapytał:

— Czy nie będziesz miał nic przeciwko temu, że zaproszę twą córkę na kawę?

Gospodarz chciał coś odpowiedzieć, ale uprzedziła go żona:

— Bardzo panu będziemy wdzięczni, panie doktorze! Teresa zaśniedziała nam zupełnie na tej wsi...

Ukłonił się szarmancko.

— A pani, pani Tereso?

KULTURA i SZTUKA

Nr 44 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 20. 11. 1950

ADAM GRZYMAŁA-SIEDLECKI

TOŁSTOJ PO 40 LATACH

Dobiega czterdzieści lat od chwili, gdy w sposób godny Sofoklesowej tragedii umierał największy powieściopisarz rosyjski, autor „Wojny i pokoju" — Lew Tołstoj.

Największy powieściopisarz rosyjski! — nie małą można znaleźć liczbę ludzi, znawców-estetów i zwyczajnych ale wrażliwych miłośników literatury, którzy go mają za największego powieściopisarza świata. Jeżeli by mu tego tytułu nie dawali jego pełni uroku, ale jeszcze nieśmiałym piórem pisani „Kozacy", lub późniejsza pisarska dojrzała ale obsesyjna „Sonata Kreutzera", to do tronu beletrystyki wiedzie go za to „Wojna i pokój", „Anna Karenina", pierwszy tom „Zmartwychwstania" lub takie genialne nowele jak „Gospodarz i robotnik".

I tutaj jedna z najprzedziwniejszych historii:

Jak pięćdziesiąt lat przed tym, u nas Mickiewicz, tak w dziewiątym dziesiątku lat ubiegłego stulecia w Rosji Lew Tołstoj żegna się z twórczością artystyczną. W pełni sil, (nie ma bowiem jeszcze 65 lat i cieszy się fenomenalnym zdrowiem), — u zenitu swoich możliwości autorskich i w glorii uwielbienia powszechnego, jakiej poza Puszkinem nie zaznał żaden inny pisarz w Rosji. Ne znaczy to, by chciał zamilknąć, lecz talent swój oddać pragnie służbie ludzkości, nauczaniu prawdy, apostołowaniu zasad ewangelicznych.

Nie bez szukania rozgłosu zrzuca ze siebie swój dotychczasowy „grzech" tworzenia „egoistycznego", tworzenia, dla chwały autorskiej, tworzenia które nie jest drogą działania jedynie należną pisarzowi chrześcijańskiemu, drogą, po której czytelnika prowadzi się do zbawienia duszy. Tu następuje kilkunastoletni misjonarski trud „pierwotnego chrześcijanina", jak swoje intencje nazwał był Tołstoj. Pisze jedną za drugą broszury ewangelistyczne, artykuły wychowawcze, elementarze dla ludu, rozprawy teologiczne, namiętne apele w sprawie proletariatu i wszystkich wydziedziczonych. Powstaje ów imponujący kompleks tołstoizmu, w którym w przedziwną całość stapiają się: naiwności, jak np. swoista walka z cywilizacją, lub wegetarianizm — i docieranie do dna najgłębszych zagadnień wiary, moralności, sumienia i heroicznej postawy życia.

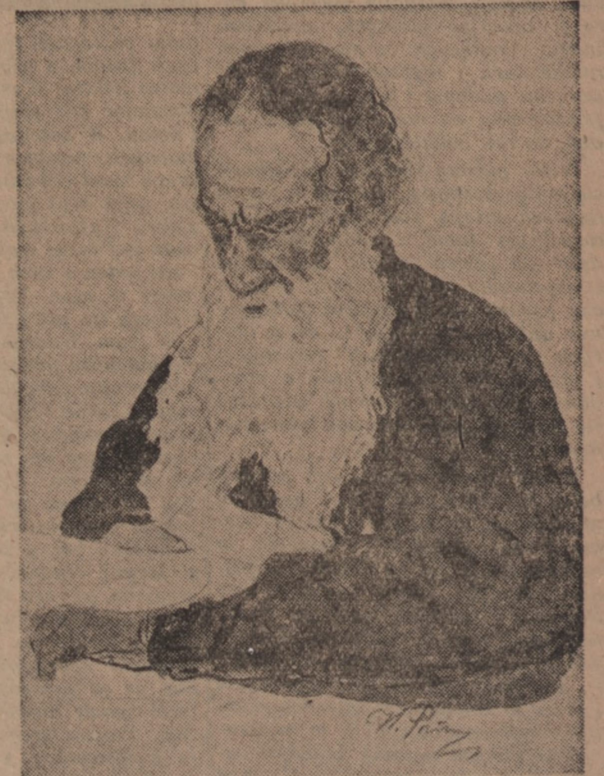
W splocie tych problematów, podawanych częstokroć bez liczenia się z naturą ludzką, ale za to zawsze z olśniewającą siłą logiki, — w splocie tołstoizmu dwa zwłaszcza punkty, dwie żarliwie wysuwane zasady unieśmiertelniają jego pamięć. Pierwszą z nich będzie to wołanie, które go uczyniło heroldem wielkiej rewolucji rosyjskiej, — w nocy despotyzmu carskiego wołanie o wolność, w ustroju kapitalistycznym wołanie o socjalistyczne raczej ustosunkowanie się do robotnika, a o oddanie wszystkiej ziemi włościanom. Drugą zaś znamienną ideą Tołstoja był pacyfizm.

Antymilitaryzm był właściwie najpierwotniejszą krawędzią jego moralistyki. Zrodził się on w tym byłym oficerze pawłogradzkich huzarów znacznie przed jego ukochaniem sprawy ludowej, przed jego anatemą na pieniądz i własność, przed jego wreszcie wiarą w to, że „królestwo Boże spoczywa wewnątrz nas", co było jednym z aspektów jego religii, wolnej od instytucji kościelnych. — Pacyfizm Tołstoja przejawia się już w najpierwszych jego utworach pisarskich. W szkicach z życia oblężonego w r. 1855 Sebastopola, w których to szkicach obok hołdu złożonego ofiarności żołnierza rosyjskiego przebija się przede wszystkim odczucie okropności wojny, we wspomnieniach wojskowych wyniesionych z walk kaukaskich z czeczeńcami (jego powieść „Kozacy") nikt nie znajdzie żadnych zamiłowań do batalistyki pisarskiej, opisy wypraw i potyczek oznaczają się raczej jakąś oschłą rzeczowością, — a warto też zauważyć, że z tych to walk wynosi Tołstoj jak najszczerszą sympatię do „nieprzyjaciela, który też jest człowiekiem", — sympatia ta po latach zakwitnie w cyklu wspaniałych nowel biorących sobie górali kaukaskich za bohaterów. „Wojna i pokój" mimo że z intencji i w realizacji jest eposem rosyjskiej wojny ojczyźnianej 1812 roku, nie stroni od ujawnienia całego tego piekła na ziemi, jaką ze sobą przynosi wojna. Bitwa pod Borodinem w „Wojnie i pokoju" urosła do wymiarów pomnika, wystawionego waleczności i nieustraszonej wytrzymałości uzbrojonego w oręż Rosjanina, ale równocześ nie przeraża otchłanną sumą cierpień, kalectw i śmierci dziesiątków tysięcy ludzi. Nie inna też sposobność tematyczna lecz właśnie opis pobojowiska w tejże powieści, — pobojowiska pod Austerlitz pozwala Tołstojowi wysnuć jakby zapowiedź jego przyszłego sformułowanego w systemat — pacyfizmu.

Charakteru systematu nabierał pacyfizm tołstojowski przez to, że organicznie łączył się on z całością owego „pierwotnego chrystianizmu", powiedzmy: dosłownego bezkompromisowego życia wedle nauki Chrystusa. Wróg nie tylko wszelkiej sofistyki, ale i wróg wszelkiego naginania ideałów do wygody istnienia — autor „Zmartwychwstania" nie umie pogodzić zasady miłości bliźniego z dopuszczalnością wojny, czyli mordowania bliźniego swego. Z bezpardonowością naszych polskich arian XVI i XVII wieku, zwalcza więc nie tylko wojnę ale i wszelką wojenność. Sekta duchoborców, zrodzona w Rosji z protestu przeciwko służbie wojskowej, znajduje w nim nie tylko rzecznika ale i protektora. Jak we wszystkim innym tak i tu nie umie Tołstoj działać inaczej jak tylko z ostateczną — choć by doktrynerską — konsekwencją.

Niezależnie od tego jak się jego program „totalnie pacyfistyczny" przedstawić musi oczom praktycznego polityka i historycznie patrzeć umiejącego obywatela — momentem niespornym a wzruszającym jest samo źródło moralne, z którego powstawał ów pacyfizm: to po tysiąckroć słuszne przekonanie, że wojna jest sprawą antyludzką, że nie ma jaskrawszego przykładu zła, w duszach naszych tkwiącego i większego nieszczęścia, jak to, że społeczeństwo przeciw społeczeństwu wystąpić może z orężem w ręku. Te to źródła moralne w duszy Sokratesa rosyjskiego biły z siłą, jakiej równej nie znajdziemy bodaj w nikim innym z moralistów świata. Dlatego też właśnie czterdziestolecie śmierci tego patrona pokoju przypominamy dziś, kiedy w stolicy naszej odbywa się Kongres światowy nieugięcie wierzących w to, że pokój to nie tylko polityczna taktyka i nie tylko hasło ale i realna możliwość dziejowa. Realna możliwość dla szczęścia ludzkości.

Ilja Efimowicz Repin



„Tolstoj przy pracy"

(akwarela)

MARIAN PIĄTKIEWICZ

Polska nuta Bacha

W życiu Bacha spotykamy się z szeregiem faktów, które świadczą o jego kontaktach z kołami polskimi, o czym już na tym miejscu była mowa w nr 285 naszego pisma. Tym tłumaczy się powstanie pewnej liczby jego kompozycji, przeznaczonych dla osób z tych sfer czy też przez nie natchnionych, a więc mających na sobie jakby pewien stempel polskości. Ale to jeszcze nie wyczerpuje wszystkiego, co jego muza zawdzięcza stosunkom z Polską. Zapoznawszy się bowiem z całością jego twórczości, natrafimy w niej na pewne charakterystyczne polskie elementy, co dowodzi, że znajomość jego z nami i naszą sztuką sięgała głębiej, niżby to na pierwszy rzut oka mogło się zdawać.

Nuta polska u Bacha to przede wszystkim jego polonezy. Jest ich kilka, a występują bądź jako utwory samodzielne, bądź też jako część składowa różnych większych kompozycji tak na orkiestrę jak i na fortepian (raczej na klawikord czy cembalo który był przodkiem dzisiejszego fortepianu). I tak w I koncercie brandenburskim f-dur z r. 1721, zbudowanym w przyjętej wówczas trzyczęściowej formie, znajdziemy zamaszysty (w rozumieniu osiemnastowiecznym) orkiestralny polonez, który wraz z menuetem jest tu tylko jakby doczepiony, występując jako luźnie z całością związany dodatek i nie stanowiąc z nią organicznej spójni; ale wówczas lubowano się w takich wkładkach tanecznych, pomieszczonych w poważnym koncercie orkiestralnym. Natomiast charakterem



J. S. BACH

kompozycji uzasadnione jest jego wprowadzenie do orkiestrowej II suity h-moll (nazwanej przez Bacha uwerturą), gdyż nie jest ona niczym innym jak właśnie wiązanką modnych ówczesnych a dziś już zapomnianych tańców, z których żyje ciągle tylko włączony tu także nasz taniec narodowy.

Polonezy zaś fortepianowe spotykamy w jego suicie francuskiej e-dur oraz wśród drobiazgów muzycznych w „Klavierbuechlein fuer Anna Magdalena", ukochanej drugiej żony Bacha.

Co ciekawe, znajdziemy tę formę taneczną nawet w jego muzyce wokalnej. Na przykład w humorystycznej „Kantacie chłopskiej" z r. 1742 dwie arie, a mianowicie „Ach, es schmeckt" i „Ach, Her Schösser" są utrzymane w stylu polonezowym; w tych czasach bowiem polonez był tańcem równocześnie tańczonym i śpiewanym.

Wprowadzenie przez Bacha poloneza do niektórych kompozycji tłumaczy się, naturalnie, nie tylko jego bezpośrednimi kontaktami z kołami polskimi, do których sympatii chciał może tą drogą trafić, ale także i tym, że taniec ten był wówczas w całej Europie ogromnie popularny. Niektórzy widzą w tym także wpływ podziwianego Couperina, którego mógł Bach osobiście w Dreźnie i Lipsku nawet poznać, a który w swoich „Pieces de clavecin" (r. 1721) zamieścił „Air dans le gout polonais". Ten nasz taniec narodowy tak przypadł do gustu ówczesnym kompozytorom i melomanom, że spotykamy się z nim w bardzo licznych zagranicznych zbiorach tańców popularnych i utworach artystycznych, i to w ilościach nieporównanie bogatszych niż u nas w Polsce. (Jeszcze jeden przykład naszej niedbałości). Z osób zaś bliskich Bachowi napisał 12 bardzo wartościowych polonezów jego najstarszy syn Wilhelm Friedemann, następnie jego uczeń Goldberg, słynny ówczesny pianista, któremu dedykował swe głośne „Goldbergowskie wariacje", skomponował ich 24, tworzył je również jego przyjaciel Telemann. Cóż więc dziwnego, że i Bach, ulegając powszechnej modzie, formę tę przyjął. Jest to jeszcze i u niego tylko drobna miniatura fortepianowa; dopiero w wieku XIX rozrośnie się ona w polonez wirtuozowski w dziełach Chopina, Webera, Liszta, Skriabina, Prokofiewa i innych. Chybiński w swej pracy o Bachu mówi, że „podobnie jak Chopin tak i Bach uszlachetnił formy taneczne i podniósł je do wysokiej wyżyny artystycznej, która nie naruszyła nigdzie ani rytmiki, ani charakteru tańca". Ale słuchając dziś bachowskiego poloneza, nie odnosimy wrażenia, że kompozytor oddał w pełni ducha tego polskiego tańca. Czyż jednak jeszcze i nasz Ogiński zdołał uwolnić go od pewnych konwencjonalnych rysów, które ustaliła muzyka XVIII wieku. W każdym razie polonezy Bacha utrzymują typowy dla tego tańca trzyćwierciowy takt oraz pewne charakterystyczne figury rytmiczne następnie „double", tj. część druga, która melodyjnie jest podobna do pierwszej i jeszcze z nią nie kontrastuje, jak to będzie później, melodię zaczynają od pierwszej części taktu, a kończą na słabej drugiej lub trzeciej ćwierci ostatniego taktu i wprowadzają w różnych odmianach charakterystyczną dla niego frazę końcową.

Ale w tych utworach przejął Bach raczej tylko pewną zewnętrzną, formalną cechę polskiej muzyki — rytmikę, a więc cechę najłatwiej uchwytną. Chodziłoby jeszcze o to, czy nie znajdziemy w nich znamion polskich bardziej istotnych, a więc naszej melodyki, motywów, tematyki itd. Wymagałoby to z jego strony bardziej gruntownego poznania muzyki naszych chat i dworków. Otóż są pewne dane, które pozwalają sądzić, że muzykę polską znał nie tylko przez zetknięcie się w młodości z utworami naszych wybitnych kompozytorów XVII wieku, a potem z polską kapelą dworską na dworze królów polskich, rezydujących też w Dreźnie, ale co więcej, prawdopodobnie nie obca mu była także polska muzyka ludowa. A zbliżyć go do niej mógł wspomniany jego przyjaciel Telemann. Głośny ten i sławny wówczas kompozytor, którego współcześni bez porównania wyżej stawiali niż niedocenianego jeszcze w tej epoce — Bacha, przebywał przez jakiś czas w Pszczynie na Górnym Śląsku, odwiedził Kraków, poznał tam naszą pieśń ludową i stał się jej wielkim wielbicielem, czemu dał wyraz w pełnych entuzjazmu słowach: „Poznałem muzykę polską w jej istotnej, dzikiej piękności. Jak nadzwyczajne fantazje improwizują grajkowie na dudach albo skrzypcach podczas odpoczynku tancerzy. Kto robiłby notatki, mógłby w ciągu tygodnia zebrać zapas pomysłów na całe życie". Dał Telemann temu dla naszej sztuki ludowej podziwowi wyraz i w swej twórczości, zwłaszcza w kilku sonatach, które nazwał „polskimi", oraz w polonezach, stanowiących części jego większych kompozycji. Dalej. Muzykologia niemiecka wskazuje jeszcze na wydany w r. 1736 w Lipsku zbiór Sperontesa pt. „Singende Muse an der Pleisse", gdzie są również melodie i tańce polskie, jako na źródło, z którego Bach korzystał. Badacz twórczości Bacha, F. Spitta, powołując się na Kirnbergera, głośnego teoretyka XVIII w., który długo żył w Polsce i znał naszą muzykę taneczną, dosłuchuje się melodii w stylu mazurkowym w arii „Fünfzig Thaler" we wspomnianej „Kantacie chłopskiej". A z wcześniejszych jego utworów wpływ polski na melodykę stwierdza się w arii „Ich nehme mein Leiden" kantaty „Die Elenden". A Alicja Simon w swojej pracy niemieckiej „Polskie pierwiastki w muzyce niemieckiej" pisze, że gdy tylko Bach objął w r. 1723 stanowisko w Lipsku, zaraz w pierwszej kościelnej kantacie wykazał, że nie był mu obcy polski element w muzyce. „Wyzyskiwane przez niego właściwości muzyki ludowej dochodzą do głosu w polskim kolorycie jeszcze w temacie pierwszym allegra sonaty E-dur na skrzypce i fortepian".

Zebrawszy te wszystkie, zresztą nieliczne stosunkowo, przykłady z olbrzymiej spuścizny Bacha, bo zamkniętej w 59 tomach, zawierających 1.102 kompozycje, stwierdzamy, że nutę polską również się tu spotyka, choć rzadko w nich dochodzi ona do głosu. Pamiętajmy jednak, że specjalnych badań w tym kierunku dotychczas jeszcze nie podjęto i że przyszłość może nam przynieść wiele ciekawych w tym względzie odkryć. Miejmy nadzieję, że w poszukiwaniach tych polscy muzykologowie nie dadzą się wyprzedzić uczonym niemieckim. Dziś zaś, gdy w dwusetną rocznicę śmierci Bacha cały świat kulturalny składa hołd jego geniuszowi, godzi się przypomnieć, że jak w życiu swoim miał on kontakty ze światem polskim, tak i nie brak w jego muzyce także nuty polskiej.

LEOPOLD STAFF

POKÓJ

O, jasne jutro świata!
Przychodzą i mijają chmury,
Lecz nie rzucają nigdy cienia
Na twe słoneczne serce.
Jeśli coś cięży nadziei
To tyle, ile można powierzyć
Przelatującym ptakom.
Noc jest bezbronna przed świtem
I radość wejdzie w nasz dom,
Zanim otworzy drzwi.

Z KRONIKI



W miesiącu wymiany kulturalnej Polsko-Radzieckiej wystawił Teatr Katowicki sztukę K. Simonowa „Obcy cień" w reżyserii E. Żyteckiego. Na zdjęcu W. Zastrzeżyński i P. Połoński.

POD ZNAKIEM REFORMY SZKOLNICTWA ARTYSTYCZNEGO

Akademia Sztuk Plastycznych w Warszawie, która powstała ze skomasowania dotychczasowych dwóch wyższych uczelni: Akademii Sztuk Pięknych i Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych, rozpoczęła pierwszy rok swej działalności.

Utworzenie Akademii Sztuk Plastycznych jest wynikiem realizacji obecnej reformy szkolnictwa artystycznego, zmierzającej do ścisłego powiązania sztuki z życiem,

Akademia Sztuk Plastycznych w Warszawie liczy obecnie 720 słuchaczy, w tej liczbie 240 pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Na kursie ogólnym kształci się 115 studentów, na Wydz. Malarstwa — 202, na Wydz. Rzeźby i Studium Ceram. — 116, na Wydz. Grafiki — 119, na Wydz. Architekt. Wnętrz — 56, na Wydz. Scenografii — 52, na Wydz. Konserwacji — 35, na Wydz. Tkanin — 53.

W ubiegłym roku akademickim oddano do użytku uczelni blok południowy gmachu przy ul. Krak. Przedmieście. W roku bieżącym oddany zostanie do użytku blok północny, zaś odbudowa wszystkich budynków Akademii, zakończona zostanie w roku przyszłym.

Józef Nikodem Kłosowski

„Gorące Źródła"

Literatura radziecka jest mocno związana z życiem najszerszych mas pracujących i dlatego tak wiernie i tak bezpośrednio oddaje wszystkie, nawet najdrobniejsze przejawy zachodzące w strukturze społecznej i gospodarczej kraju. Pisarze zamiast stronić od szarych, codziennych zagadnień i wydarzeń, w utworach swoich chwytają życie na gorąco, opisując prostych, zwykłych ludzi, tkwiących przy własnych warsztatach i wyrastających dzięki swojemu oddaniu i bezprzykładnemu poświęceniu na rzecz podjętych zadań, do roli bohaterów.

Wielu pisarzy radzieckich zajmuje się wyłącznie wsią, malując w swych dziełach chłopa, gospodarującego na wspólnym łanie i podnoszącego z dnia na dzień jakość kołchozów i sowchozów. Traktorzysta, dojarka czy pastuch, to prawdziwi bohaterowie dnia codziennego, to ci, o których w komunikatach radiowych i prasowych mówi się jako o przodownikach pracy i których odznacza się najwyższymi orderami państwowymi.

Wśród ostatnio wydanych pozycji beletrystycznch o tematyce wiejskiej wyróżniają się trzy książki: P. Zamojskiego „Młodość", powieść o udziale chłopstwa w Rewolucji Październikowej, „Jasny brzeg" Wiery Panowej, laureatki nagrody Stalinowskiej, oraz E. Malcewa „Gorące Źródła", dzieło szeroko zakrojone i ambitne, przedstawiające życie i pracę w kołchozie w czasie najazdu hitlerowskiego na ZSRR, w momencie, w którym wysiłek ludności cywilnej na tyłach frontu miał nieraz decydujące znaczenie dla przyszłego zwycięstwa. „Tyły to też front" — twierdzi w „Gorących Źródłach" jeden z kołchoźników.

Bohaterem powieści E. Malcewa jest wieś, kołchoz w najcięższym momencie Wojny Ojczyźnianej, kiedy to wróg stał na przedpolach Moskwy, a naród mobilizował wszystkie siły dla odparcia faszystowskiego najazdu. Wtedy to zdrowi mężczyźni wyruszyli ze swoich domów, by w okopach pełnić żołnierską powinność. Szedł kto żyw, byle tylko przysłużyć się sprawie zwycięstwa. Wraz z innymi pociągnęli też i chłopi z Gorących Źródeł, a wśród nich dwaj synowie Nikity: Waśka i Szczepan, zostawiając pod opieką rodziców żony i dzieci. W kołchozie zabrakło naraz mocnych, męskich rąk. A przecież praca musi odbywać się nieprzerwanie, gdyż kraj trzeba nakarmić, wyżywić. Najgorszym jednak nieszczęściem jest to, że traktory stoją zepsute i ani jeden z nich z wiosną nie wyjedzie w pole. To trapi wszystkich i płoszy im sen z powiek.

W tym trudnym, dramatycznym dla kołchozu momencie przybywa na wieś ranny grenadier, dawny traktorzysta Jakub Ostanin. W drodze do domu dowiaduje się od swojego starego przyjaciela, że żona jego Fenia ma złą opinię. Załamała się wtedy, gdy on bił się za Ojczyznę. Jakub jednak jest żołnierzem. Głęboko kryje własny ból, a zorientowawszy się z jakimi trudnościami boryka się gromada, od razu staje do pracy, rzucając myśl wyremontowania całego taboru traktorów. Wszak jest tutaj jedynym specjalistą, a jednocześnie wie, że od powodzenia tej akcji zależeć będzie wynik przyszłych zbiorów. Projekt grenadiera podchwytują Komsomolcy, z Ksenią na czele. Każdy bierze na swoje barki jakieś zadanie do wykonania. Podczas siarczystych mrozów i okrutnych zawiei, zaczyna się uparta, twarda harówka, walka o realizację podjętego planu. Przoduje inicjator, Jakub.

I oto dopięli swego: „pod ścianą stały dwa traktory wyczyszczone aż do połysku, tłuste od smaru. Trzeci stał tuż przy wejściu. Paweł Radionow i Troszyn kręcili przy przy nim. Po ich twarzach spływał pot, pomieszany ze smarem. I oto nagle parsknęła i zadudniła trzecia maszyna. Huczało w całym warsztacie".

A kiedy już traktory ruszyły w pole, kołchoz stanął wobec nowych trudności, ale wówczas przyjeżdża do Gorących Źródeł nowy przewodniczący Andrzej Bułatow, żołnierz pochodzący z Białorusi i ten mobilizuje najżywotniejsze siły mieszkańców wsi, łamiąc wszelkie przeszkody, wiążące się z brakiem rąk jak i surowością klimatu syberyjskiego. Ten ideowy, dobry i sprawiedliwy zarazem człowiek pracując od rana do nocy, porywa za sobą gromadę. Pola zostają obsiane na czas. Kraj nie zazna głodu. Każdy z kołchoźników dobrze spełnił swój obowiązek. Nawet starcy. „Po chwili zapomniał o wszystkim" — pisze autor — „zobaczywszy na nizinie idących siewców". Przerzuciwszy przez ramię parciane torby, albo koszyki z wikliny szli starcy z obnażonymi łysymi głowami, wiatr rozwiewał im siwe brody, a ręce miarowym ruchem rzucały w ziemię szczerozłote ziarno... Trudno było uwierzyć, że niecały rok temu drzemali jeszcze na słońcu przed chałupami, pozostawieni dla doglądu malutkich dzieci. Teraz dumnie nieśli swe siwe głowy, obudzeni z długoletniej drzemki, czując w wyschniętych palcach odwieczny rytm".

Po wyjeździe na front Jakuba i Bułatowa, kołchoz już sam daje sobie radę, mając tak dzielnych i całkowicie oddanych sprawie ludzi, jak stary Nikita Radionow, jak kowal Anisim, Kudin, oraz taką młodzież, jak Komsomolcy: Nastka, Ksenia, czy Paweł. Z kursu traktorzystów przybywają coraz to nowe i coraz to lepsze siły, a żniwa odbywają się przy pomocy wspaniałego kombajnu. Z dnia na dzień wzmaga się tempo pracy. Wszyscy zdają sobie bowiem sprawę z tego, że na ich wysiłek czeka bohaterska Armia Radziecka, odpierająca piersiami swymi najazd wroga, czeka kraj spalony i zdewastowany przez hitlerowców. W wysiłku tym jednoczy się cała gromada, cała wieś przepojona jedną wolą zwycięstwa.

Atmosfera panująca w kołchozie jest przepojona nutą braterstwa. Jedni wspierają drugich nie szczędząc im tak rad, jak i słów krytyki. Autor z prawdziwym talentem odmalował ten klimat wsi wraz z jej radością i smutkiem.

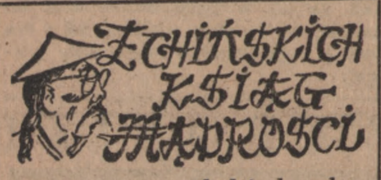
W powieści E. Malcewa pt. „Gorące Źródła" mamy parę wątków, splatających się w jeden wspólny nurt fabularny. Na historię kołchozu składają się dzieje poszczególnych osób i rodzin, a więc: losy bohaterskiej Awdotii, żony inwalidy wojennego Timofieja, Nastki, Wasyla, Szczepana i Poli Radionowych, starców Filata i stajennego Awdonii, intryganta Androna i wielu innych mieszkańców tej syberyjskiej wsi.

Malcew jest mistrzem w kreśleniu ludzkich charakterów. Osoby działające w jego powieści są niezwykle żywe i pełne zdumiewającej prawdy psychologicznej. Sylwety tak starego, jak i młodego pokolenia wypadły wręcz znakomicie. Autor pokazał tutaj swoje ogromne możliwości artystyczne.

Podobnym mistrzostwem tchną opisy przyrody, która pod piórem Malcewa żyje, a jednocześnie gra nieskończoną ilością barw. Pejzaże w „Gorących Źródłach", to prawdziwe arcydzieła: „Gdzieś na skraju stepu mgła nocna zaczynała się rozwiewać. Zdarzało się z początku, że w ciemną wodę spadła kropla mleka i zmąciła ją nagle. Potem krople kapały coraz obficiej, napełniając głębinę mlecznym zmierzchem i wreszcie wystrzeliły w niebo delikatne, blado-zielone i blado-różowe pędy wschodu, napełniając ziemię błękitem świtania". Albo: „Step stroszył pióra jak ptak, wygiąwszy nad wspaniałą zielenią stroju wielobarwną szyję tęczy i strząsał w połyskujące kałuże grona srebrnych kropelek".

„Gorące Źródła" Malcewa, to nowe znakomite dzieło prozy radzieckiej, książka napisana gorącym sercem i siłą żywiołowego talentu.

Przekład Joanny Poraskiej zasługuje na wszelkie pochwały. Książkę wydała „Prasa Wojskowa" starannie i estetycznie.



Kto zna się na ludziach, uchodzi za rozumnego. Kto zna sam siebie, jest mądry. Kto innych ludzi potrafi pokonać, jest silny. Kto sam siebie pokona, jest wielki. Kto posiada cnotę skromności, jest bogaty. Kto pokona trudności, dopnie celu.

(LAO TSE)

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Gabriela Pauszer-Klonowska—**„Dzień dzisiejszy"** (wypisy dla kl. V szk. podst.). Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Mieczysław Pęcherski — **„Gramatyka polska"** (ćwiczenia i wiadomości gramatyczne dla kl. VI szkoły podst.). Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Leonard Życki — **„Od glinianej cegiełki do zeszytu Jurka"** — Wyd. „Nasza Ksiągarnia", Warszawa 1950.

Lew Tołstoj — **„Czy dużo człowiekowi trzeba ziemi!"** — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Halina Koszutska — **„Jemiołka"** — Wyd. „Nasza Księgarnia"| Warszawa 1950.

„Chciwe niedźwiadki" (ludowa bajka węgierska). Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Iwan Turgieniew — **„Przepiórka"** — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Halina Koszutska — **„O starej wronie i żelaznym potworze"** — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

Selma Lagerlöff — **„Karo i szaraczek"** — Wyd. „Nasza Księgarnia", Warszawa 1950.

LUDZIE FILMU

Helena Izmajłowa



Nie często widujemy tą aktorkę na ekranach naszych kin, bo sięgnąć trzeba aż do roku 1946, kiedy ukazała się nam po raz pierwszy w filmie opartym na poczytnej powieści Juliusza Verne'go „Piętnastoletni kapitan" zrealizowanym przez Wasyla Żurawlewa dla wytwórni „Sojuzdietfilm". Zawierzono jej w tym filmie rolę jedynej kobiety w obsadzie całkowicie męskiej — Missis, która przeżywa szereg przygód u boku „15-letniego kapitana" Dicka Sanda.

Rolą tą zapoczątkowała Izmajłowa swą karierę artystyczną, był to bowiem rok 1938, kiedy zrealizowano ten obraz. Drugi jej film dziwnym zbiegiem okoliczności oparty znów zostaje na powieści zagranicznego autora Jacka Londona pt. „Biały kieł". Aleksander Zguridi jako reżyser i scenarzysta powierza jej rolę Alicji, żony szlachetnego Scotta, przyjaciela maltretowanego wilczura „Białego kła". W tym filmie Izmajłowa wystąpiła już jako dorosła aktorka obdarzona przy tym doskonałymi warunkami zewnętrznymi.

Jednak najlepiej pamiętamy ją z filmu „As wywiadu" reżyserii Borysa Barneta, w którym wystąpiła obok przystojnego Pawła Kadocznikowa, bohatera tylu doskonałych filmów radzieckich. Trudna rola agentki wywiadu niemieckiego została przez nią znakomicie pochwycona. Nic dziwnego, że major Aleksy Fiedotow o mało nie wpadł w sidła tak uroczej „kobietki". W przyszłym roku zobaczymy ją u boku Lwa Swierdlina i Andrzeja Abrikosowa w filmie „Alitet", który znajduje się obecnie na ukończeniu. Jest to pełna poświęcenia i odwagi historia kobiety, którą los rzucił na bezkresne połacie śniegów bieguna północnego.

KROPLA WIEDZY (21)

Muzyka przez lupę

Co to jest muzyka?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy najpierw zadać inne: z jakiego punktu widzenia? Bo jeżeli chodzi o muzykę jako zjawisko fizyczne, moglibyśmy od biedy powiedzieć, jest jest to pewien zbiór fal akustycznych (przy orkiestrze symfonicznej — cała „rzeka akustyczna"!) rozchodzących się od źródeł dźwięku (w tym wypadku instrumentów muzycznych) we wsze strony, tłukących się bez celu wśród ścian sali koncertowej i trafiających między innymi do kilkuset (rzadziej kilku tysięcy) dosyć skomplikowanych odbiorników akustycznych, zwanych w życiu potocznym uchem ludzkim.

Ale aby określić co to jest muzyka z punktu widzenia... muzycznego, powyższa definicja zupełnie nie wystarcza. Bo muzyka dla muzyka to pewien prawidłowy, umowny układ dźwięków o różnych najczęściej barwach, zaopatrzony w dodatku we współbrzmienie i rozwijający się według pewnego rytmu o pewnej dynamice.

Rozpatrując jakikolwiek dźwiek z punktu widzenia fizycznego możemy określić długości fal, przy pomocy których roznosi się on w przestrzeni i ponadto w zależności od instrumentu dźwięk powodującego — liczbę, tudzież wysokości tonów harmonicznych, czyli tzw. alikwotów warunkujących taką, a nie inną barwę dźwięku.

Ale jeżeli zachciało by się nam rozpatrzeć jakąkolwiek (nawet całkiem nieskomplikowaną) melodię z punktu widzenia muzycznego, to niewątpliwie zaplątalibyśmy się we wszystkich tych określeniach bez nadziei ratunku! Bo — po pierwsze — w jaki sposób w ogóle powstała pierwsza melodia na świecie? Pierwsi historycy muzyki, pragnąc podporządkować to teorii ewolucji twierdzili, że muzyka człowieka jest tylko dalszym stadium rozwojowym śpiewu ptaków. Hm, z historykami sprzeczać się jest niebezpiecznie, ale obawiam się, że wobec tego znane śpiewaczki koloraturowe nazwane słowikami winny się tak samo obrażać jak nasi znajomi nazwani... małpoludami! Jeden z historyków muzyki Gross, wyszedł znów z całkiem innego założenia. Stwierdził on mianowicie, że muzyka powstała dzięki wrodzonemu człowiekowi instynktowi zabawy i że służy tylko jako ujście dla nadwyżki sił życiowych nie zużytych w pracy. Jeżeli tak miało by być istotnie, to trzeba bezstronnie stwierdzić, że dzisiejsza muzyka symfoniczna przygotowywana w ciągu kilku miesięcy przez kilkudziesięcioosobowy zespół w pocie czoła — bardzo już daleko odbiegła od swego prototypu. Już bardziej zrozumiałe wydaje się raczej twierdzenie Büchera, który uważa, że pierwszym elementem powstania muzyki był rytm, który rządzi każdą pracą zespołową. Dziś jeszcze przy szeregu prac robotnicy, by zsynchronizować swe wysiłki jękliwie zawodzą. A stąd już bardzo blisko do pieśni (szczególniej do „Pieśni burłaków nadwołżańskich"). Stumpf w czym innym znów widzi początek muzyki: w nawoływaniu się wzajemnym ludzi. Nawoływanie to doprowadziło do ustalenia pewnych odległości dźwiękowych (interwałów), które stały się z kolei podstawą powstania melodii. Kto słyszał nawoływania w górach, a ponadto pieśni góralskie — łatwo przyzna Stumpfowi rację (a kto nie słyszał też zresztą przyzna, bo Stumpf to znany bądź co bądź psycholog!). Zaprzeczył mu jedynie Combarieu, który doszedł do wniosku, że wszelka melodia związana jest z magią lub religią i że tylko dzięki zbiorowemu recytowaniu (co według terminologii dzisiejszej winno być nazwane raczej melodeklamacją) formuł powstała pieśń. Za tego rodzaju teorią przemawiają znów recytacje formuł magicznych wśród ludów stojących na niskim szczeblu rozwoju, a nawet żydowskie śpiewy synagogalne, czy katolickie śpiewy gregoriańskie. Wreszcie — żeby tak już za jednym zamachem wyczerpać wszystkie teorie powstania muzyki —



wspomnimy tu o hipotezach angielskiego filozofa Spencera i austriackiego muzykologa Lacha, którzy wspólnie twierdzą, że muzyka powstała po prostu przez silniejsze akcentowanie zwykłej mowy ludzkiej. Przeprowadzone dla poparcia tej teorii doświadczenia, polegające na nagrywaniu normalnej mowy człowieka na fonogramie wykazały, że rzeczywiście w mowie istnieją pewne dosyć skrystalizowane stosunki wysokości (interwał kwarty lub kwinty), które mogły doprowadzić do rozwoju melodii.

W ten sposób posługując się amalgamatem tych kilku teorii da się wytłumaczyć kilka składowych muzyki: rytm i jego dynamikę oraz ustalenie wzajemnych wysokości pomiędzy poszczególnymi dźwiękami (interwałów), a co za tym idzie i całej umownej skali dźwięków (systemu tonalnego).

Pozostało by jeszcze wytłumaczyć tylko harmonię (współbrzmienie kilku dźwięków tworzących łącznie pewien akord) i polifonię (każdy z instrumentów ma własną melodię, a wszystkie melodie grane równocześnie składają się na jeden utwór.)

Kto to na ochotnika wytłumaczy?

Bo ja — w każdym razie — nie! (z)

Małe sprawy wielkich ludzi

Oscar Wilde, ten wielki kpiarz i cynik, dla którego nic nie było święte, w połowie listopada 1897 r. ukończył swą „Balladę o więźniu w Reading. Wydawca jego chciał koniecznie ją zaraz wydać, tymczasem Wilde napisał do niego list, w którym pisze: „Myślę wydać ją jednak po Bożym Narodzeniu, gdyż ja jestem za ciężki lub uciążliwy jako podarunek gwiazdkowy".

• • •

Iwan Wazow wybitny poeta bułgarski, był synem kupca. Urodził się przed stu laty w małym miasteczku Sopot na południu Bałkanów. Już jako dziecko Wazow wykazywał żywe i gorące zamiłowanie do literatury. Opanował też szybko języki rosyjski, francuski i innę. Ulubionymi jego autorami byli: Puszkin, Lermontow, Gogol, Niekrasow, W. Hugo, Beranger. Bardzo ciekawy jest rozwój poetyckiej twórczości Wazowa. Zwłaszcza jego wiersze liryczne, w których z niesłabnącą siłą rozbrzmiewają motywy demokratyczne — np. w zbiorach „Na obyczyźnie" „Pieśni tułacza" — charakteryzują postawę społeczną Wazowa.

Kiedy Mieczysław Karłowicz zaczął wychodzić z lat dziecięcych, pewnego dnia zwierzył się swemu towarzyszowi H. Śniadeckiemu, że ma chęć kupić i wypalić pierwszego papierosa. Kupili zatem i wypalili go razem. Trochę mu gorzko było, ale przyjemnie. Po tej ceremonii kiedyś wziął od Śniadeckiego uroczystą przysięgę dotrzymania tajemnicy. Niestety, Śniadecki zdradził się chuchnięciem w twarz bonie i oczywiście wszystko wyśpiewał. Dostali obaj burę, a Mieczyś obraził się na kolegę za niedotrzymanie przysięgi. Już wtedy miał poczucie ważności danego słowa i siłę charakteru, którą już wykazywał nawet w tych dziecięcych troskach i wydarzeniach.

• • •

Karol Marks kochał gorąco swą żonę i dzieci, które nawzajem go ubóstwiały. Dzieci miał 6-cioro. Troje z nich — Franciszka, Jean, Edgar — zmarły w wieku dziecięcym. Zwłaszcza Edgar rokował wielkie nadzieje, kochał książki, jak jego wielki ojciec. Pozostałe 3 córki osładzały życie wielkiego człowieka, który walcząc z niedostatkiem graniczącym często z nędzą, całe swe życie, ogrom wiedzy oddał sprawie wyzwolenia proletariatu. Na przedmieściu londyńskim, gdzie mieszkał długie lata, wszystkie dzieci znały go i nazywały „papą Marksem"; miał on bowiem zawsze dla nich uśmiech i gdy pozwalały mu na to — mizerne fundusze — słodkie cukierki w kieszeni.

• • •

Profesor Pawłow nie spóźniał się nigdy i nigdzie. Codziennie np. swoje marsze odbywał krokiem tak dokładnie wymierzonym, że widząc go. można było śmiało nastawiać zegarek Do sali wykładowej wchodził z dokładnością sekundnika. Poza swą nadzwyczajną punktualnością był też i nadzwyczajnie pracowity. Oprócz swej pracy zawodowej z zapałem i żarliwością brał udział w życiu społecznym. Był stałym prezesem sądu koleżeńskiego lekarzy, wiceprezesem Tow. Lekarzy Rosyjskich, organizatorem wśród medyków komitetu pomocy dla głodujących ofiar nieurodzajów itp. Jego siła była siłą żywiołu. Jego ród prastary, ród chłopski. Pawłow mawiał: „mój dziad sam orał ziemię".

Kalendarzyk

Niedziela, 19 listopada 1950 r.
Katolicki: *Elżbiety, Felicjana, Hipolita.*
Słowiański: *Drogomiły*

BYDGOSZCZ

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Czerwonej Armii 20 — tel. 33-41, 33-42
DZIAŁ PRENUMERATY I OGŁOSZEŃ
Generalissimusa Stalina 2 — tel. 24-29

Zebranie KOP

Zebranie mieszkańców oraz pracowników zakładów pracy rejonu XX obwodu Szwederowo odbędzie się dnia 19 bm. o godz. 15.30 w lokalu szkoły podstawowej nr 19 w Sierpnieczku. Rejon ten obejmuje ulice: Wyścigowa, Fordońska, Przemysłowa, Kapliczna, Witebska, Wiślana, Łowicka.

Zebranie mieszkańców rejonu VII obwodu Fabrycznego odbędzie się dnia 20 bm. o godz. 18 w świetlicy Pomorskich Zakładów Budowy Maszyn przy ul. Leśnej. Rejon ten obejmuje ulice: Modrzewiowa, Jodłowa, Świerkowa, Bukowa, Klonowa Dębowa, Sosnowa, Dwernickiego, Podchorążych, Sułkowskiego, Malachowskiego, Kaliska.

Wieczornica Gwardii

BYDGOSZCZ (maj) W sali kina WUBP odbyła się pierwsza w tym sezonie wieczornica sportowa, zorganizowana przez ZS Gwardia.

Wieczornicę zagaił ob. Lorenc. Na program złożył się referat ob. Sielawka pt. „Wielka Socjalistyczna Rewolucja Październikowa a Polska", pokazowe walki bokserskie i szermiercze z udziałem zawodników Gwardii. Na zakończenie wyświetlono film radziecki pt. „Dubrowski"

Podobne wieczornice sportowe, które przyczyniają się w wysokim stopniu do podniesienia przygotowania ideologicznego sportowców, urządzać będzie Gwardia co dwa tygodnie. Pierwsza wieczornica odbyła się w ramach imprez sportowych, organizowanych w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 19 bm. odbędą się w Bydgoszczy nast. imprezy sportowe:

SALA ORZZ — godz. 16: mecz zapaśniczy o wejście do Ligi Spójnia (Gdańsk) — Stal (Bydg).

SALA GIMNASTYCZNA (ul. Konarskiego) — godz. 16: mecz koszykówki kobiecej Spójnia (Gr) — Kolejarz (Bydg); godz. 17: mecz koszykówki o mistrz. kl. A Kolejarz (Inowr.) — Kolejarz (Bydg).

BOISKO KOLEJARZA (ul. Północna) — godz. 10,30: mecz piłkarski o mistrz. kl. C Gwardia (Koronowo) — Kolejarz III (Bydgoszcz).

STADION „SPÓJNI" — godz. 10: mecz hokeja na trawie o wejście do Ligi Gwardia (Bydg) — Spójnia (Bydg). godz. 11: (boisko II) mecz piłkarski o mistrz. kl. C Unia (Fordon) — Unia (Bydg); godz. 12,15: mecz piłkarski o mistrz. kl. B Kolejarz (Chojnice) — Spójnia II (Bydg); godz. 14: mecz piłkarski o mistrz. kl. A WKS (Toruń) — Spójnia (Bydg).

STADION „ZWIĄZKOWCA" — godz. 11 mecz piłkarski o mistrz. kl. C Budowlani (Bydg) — Gwardia II (Bydg).

Nieprzerwany łańcuch zobowiązań bydgoskiego świata pracy dla uczczenia Kongresu Pokoju

Zobowiązania świata pracy m. Bydgoszczy dla uczczenia II Światowego Kongresu Pokoju napływają w dalszym ciągu

Dziś notujemy zaciągnięcie Wart Pokoju przez pracowników Samorządu Terytorialnego i Instytucji Użyt. Publicznej oraz zobowiązania Komitetów Członkowskich BSS.

GAZOWNIA MIEJSKA

Dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju pracownicy gazowni miejskiej w Bydgoszczy przy wyładowaniu węgla zobowiązują się do końca roku utrzymać 170 proc. normy co oznacza dodatkowo 1350 roboczo godzin.

MZK.

Pracownicy MZK w Bydgoszczy obowiązują się do skrócenia czasu przy robotach związanych z budową nowego woza tramwajowego o 10 dni tj. ukończenie tych prac na dzień 21. 12., dzień urodzin Wielkiego Wodza Obrońców Pokoju — Tow. Stalina. Wysokość zaciągniętych Wart Pokoju wyniesie 4.305 zł.

RATUSZ

Pracownicy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w ilości 187 zaciągnęli Wartę Pokoju, która trwać będzie przez cały czas trwania obrad, a która przejawi się w przepracowaniu jednej godziny dłużej to jest do godziny 16-tej. Wartość tych zobowiązań wyniesie 1.500 zł.

PREZYDIUM POWIATOWEJ RADY NAR.

Pracownicy Prez. Pow. Rady Narodowej w ilości 148 osób zaciągnęli Warty Pokoju przez zobowiązanie się przepracowania codziennie jednej godziny dłużej przez okres 9-ciu dni Wartość zobowiązania wyniesie 3.600 zł.

KOM. CZŁONKOWSKIE BSS

„Jako jedna z kobiet, które najlepiej znają okropności wojny, które z myślą o przyszłości swych dzieci idą w szeregach jednolitego frontu Obrońców Pokoju ku lepszej, szczęśliwej przyszłości — zobowiązuję się dla uczczenia II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju bezinteresownie przepracować 8 godzin pracy w Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców i wzywam wszystkie kobiety członkinie Komitetów Członkowskich uczestniczki 8-miu kurso-konferencji, które odbywają się w różnych częściach miasta do pójścia w moje ślady"

Apel ob. Stampf'l aktywnej działaczki Komitetu Członkowskiego przy filii spożywczej nr 42 w Bydgoskiej Spółdzielni Spożywców został jednogłośnie podjęty przez uczestniczki kurso-konferencji Komitetów Członkowskich w dniu 17. 11. 50 r. i przeniesiony został na inne kurso-konferencje, które odbywają się w różnych dzielnicach miasta.

Do apelu ob. Stampf'l przyłączyli się również wszyscy mężczyźni biorący udział w kurso-konferencjach.

Ta piękna inicjatywa podjęta przez aktyw członkowski BSS jest wyrazem głębokiego uświadomienia społecznego członków naszej Spółdzielni, i ich niezłomnej woli walki o pokój.

Pracownicy Teatrów Ziemi Pomorskiej do Prezydium Kongresu

W związku z odbywającym się obecnie w naszej bohaterskiej Stolicy — II Światowym Kongresem Obrońców Pokoju zespół pracowników artystycznych, technicznych i administracyjnych Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej Bydgoszcz — Toruń wystosował pod adresem Prezydium Kongresu Pokoju w Warszawie następującą depeszę:

„Drodzy Przyjaciele!

Miliard ludzi z całego świata wybrał swych najlepszych przedstawicieli do największego parlamentu świata — Kongresu Pokoju. Zebrał się on w mieście, które jest niemilknącym oskarżeniem przeciw wojnie imperialistycznej. Odbudowująca się wspaniale Warszawa jest zarazem potwierdzeniem codziennej, twórczej, życiodajnej potęgi sił pokoju. Jesteśmy wraz z całą polską klasą robotniczą dumni, iż posłowie pokoju, nieustraszeni bojownicy o życie milionów, zebrali się w naszej bohaterskiej stolicy, skąd rozlegnie się na wszystkie strony świata potężny głos pokoju. Jesteśmy również przekonani, iż siły obozu pokoju, obozu któremu przewodzi potężny i niezwyciężony Związek Radziecki, usuną raz na zawsze z naszego życia koszmar wojny.

Pewni zwycięstwa trwałego pokoju na świecie zobowiązujemy się wzmożoną pracą w służbie upowszechnienia kultury teatralnej wśród mas pracujących Pomorza i Kujaw przyczynić się do wzrostu potęgi obozu pokoju".

List podpisali:

Adam Grzymała-Siedlecki Przewodniczący Komitetu Obrońców Pokoju przy Państwowych Teatrach Ziemi Pomorskiej, członek Ogólnopolskiego Komitetu Obrońców Pokoju; **Jan Gajewski i Władysław Cegielski** z ramienia podstawowej organizacji partyjnej P. Z. P. R.; **Józef Bieganowski i Marian Szul** w imieniu Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury; dyr. **Aleksander Rodziewicz**, Natalia Morozowiczowa (Liga Kobiet), Bronisław Romaniszyn (TPPR), Mieczysław Wielicz i Tadeusz Tusiacki (zespół artystyczny), Fr. Michalski i F. Wrotkowski (zespół techniczny) oraz Jan Balbuza i Lucyna Łaćwik (zespół administracyjny).

Gazownia Miejska w Bydgoszczy wykonała roczny plan produkcji

Gazownicy bydgoscy wykonali swój plan roczny 12,5 mil. m sześc. gazu na użytek zakładów przemysłowych i prywatnych odbiorców. Do końca roku pracownicy zobowiązali się dać w sumie 14 mil. m. sześc. czyli 12 proc. gazu ponad plan.

Cyfra ta wygląda na pozór skromnie, jeśli jednak weźmiemy pod uwagę, że zakład bydgoski dopiero od zeszłego roku został zaliczony do I klasy zakładów tego rodzaju w Polsce to zrozumiemy, z jakim poświęceniem i trudem bydgoscy gazownicy zdobyli zaszczytne II miejsce w ogólnopolskim współzawodnictwie gazowni, wyprzedzając takie ośrodki jak Łódź, Warszawa, Kraków i inne.

Jak już powiedzieliśmy, zakład bydgoski ostatecznie uplasował się na II miejscu ze zdobytymi 2.383 punktami, ulegając jedynie Wrocławowi, który zdobył 2.671, a bijąc zdecydowanie Łódź, która zdobyła zaledwie 445 pkt.

Wśród zespołów współzawodniczących między sobą I miejsce uzyskał zespół piecowni w składzie brygadier Piotrowski, Jaszczerski, Knuth, Światowy, Maćkowski, Krzywdziński i Konradowski, a indywidualnie I miejsce zdobył Stanisław Majchrzak (196 proc. normy), przed Walentym Zemlerem (187 proc.) i Leonem Płotką (167 proc.).

Pomimo tak wspaniałych wyników współzawodnictwa Gazownia Miejska w Bydgoszczy posiada przestarzałe urządzenia i nie jest w stanie dostarczyć dostatecznej ilości gazu dla ciągle zwiększających się potrzeb, dlatego też w najbliższej przyszłości miała powstać na terenie obecnych Kapuścisk wielka gazownia okręgowa, wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt, a która byłaby mogła obsłużyć nie tylko Bydgoszcz z jej nowo budującymi się zakładami przemysłowymi, lecz również szereg mniejszych ośrodków jak: Szubin, Fordon, Koronowo i inne.

Dyrekcja obecnej Gazowni sporządziła odpowiednie plany, które zostały przesłane PKPG. Z niewytłumaczonych powodów plany te odrzucono. Może by jednak kompetentne czynniki jeszcze raz rozpatrzyły plany i możliwości budowy, gdyż jak wiemy, Plan 6-letni przewiduje budowę szeregu potężnych zakładów przemysłowych na naszym terenie, co pociągnie za sobą zwiększenie się ilości konsumentów gazu, który jest nieodzownym czynnikiem przy wszelkiego rodzaju produkcji. (Ur).

„Dwa obozy"

Rozgłośnia Bydgoska nadaje w dniu 19 bm. o godz. 18 w programie II słuchowisko pt. „Dwa obozy". Jest to radiofonizacja sztuki Jakobsona pod tym samym tytułem, dokonana przez Janinę Bielecką. Reżyseruje Janusz Obidowicz. Udział biorą artyści Państwowych Teatrów Ziemi Pomorskiej.

Komunikaty

Uwaga członkowie wszystkich cechów bydgoskich. W związku z II-gim Kongresem Obrońców Pokoju, odbędzie się dnia 19 bm. tj. w niedzielę o g. 11 na pl. Bohaterów Stalingradu wiec manifestacyjny, w którym winien brać udział każdy rzemieślnik — członek cechu.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR ZIEMI POMORSKIEJ

Niedziela — Śluby panieńskie (15.30, Złote Niedole 19.30.

KINA

Pomorzanin i Polonia: Wesoły Jarmark **Wolność:** Siedmiu młodych **Orzeł:** Dzieje kompozytora. **Gryf:** Zwycięski powrót. **Bałtyk:** Zaklęta narzeczona. **Rozmaitości:** (na peronie dworca): Do redakcji nadszedł list. Sport radziecki nr 6

Seanse: Pomorzanin 16.15, 18.15, 20.15. Polonia 13.30, 17.30, 19.30. Wolność 15.45, 17.45, 20. Orzeł 15.30, 17,45, 20. Gryf 15.45, 17.45, 19.45. Bałtyk 15.30, 17.30, 19.45. Rozmaitości co godzinę od 16.00 do 24.00.

Dodatkowe seanse w niedzielę: Pomorzanin 14.15, Polonia 13.30, Wolność i Gryf 13.45, Orzeł i Bałtyk 13.30.

DYŻURY APTEK

Apteka „Przy Placu Teatralnym" ul. Armii Czerwonej 10.

Apteka „Piastowska" ul. Śniadeckich 51

Pogotowie Lekarzy-Dentystów:

W niedzielę, dnia 19 listopada br. od godz. 10—12 pełni dyżur lek. - stom. dr Herzer Zygmunt, Al. 1 Maja 26.

RADIO NA FALI BYDGOSKIEJ

PONIEDZIAŁEK 20 LISTOPADA 1950 R.

6.50 Program lokalny dnia 6.52 Komunikaty 6.55 Muzyka 14.50 Koncert rozrywkowy: zespół instrumentalny Tadeusza Polańskiego, podwójny tercet żeński ZMP pod kierunkiem Edmunda Lubiatowskiego 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. — 16.35 Melodie z filmów radzieckich (płyty) 18.00 Reportaż dla młodzieży pt.: „Uczymy się gospodarstwa łLiceum Gospod. wToruniu) opracował Tadeusz Petrykowski 18.15 Koncert symfoniczny z płyt.

Z ukosa

„Porwanie z haremu"

Była swego czasu czynna w Bydgoszczy wypożyczalnia książek związków zawodowych. Mieściła się w nader obskurnym pomieszczeniu przy ul. Grodzkiej, ale była. Tłok panował wielki, jako że wybór był stosunkowo duży, a opłat nie pobierano, w tej zapewne słusznej myśli, że krzewienie czytelnictwa nie jest przedsięwzięciem dochodowym. Prosperowała ta wypożyczalnia, prosperowała tak długo, dopóki jakieś tam czynniki nie doszły do wniosku, że jej pomieszczenie jest za ciasne jak na placówkę kulturalną. Postanowiono przeto wypożyczalnię przenieść do lokalu nader wspaniałego, błyszczącego światłem i czystością, pięknie urządzonego, który miał się jakoby mieścić gdzieś przy Al. 1 Maja. Placówkę jednak szybko zamknięto, a na drzwiach powieszono tablicę, która głosiła wszem wobec, że społeczeństwo dowie się o ponownym jej otwarciu z prasy bydgoskiej.

Minął miesiąc, mija drugi, a o kulturalnej placówce ani widu, ani słychu. Wszelki ślad zaginął. Książek nie ma gdzie pożyczać. Pozostaje jeszcze dla bibliofilów zapisanie się do prywatnej wypożyczalni i studiowanie rozkosznych płodów literatury w rodzaju: „Porwanie z haremu", „Trup w koszu od bielizny", albo „Dżentelmen włamywacz". Trąci to co prawda kulturą zachodnią, cóż, kiedy nasza rodzima jest w Bydgoszczy na razie niedostępna.

yanpo

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Uwaga! Kioskarze — Inwalidzi. W czwartek dnia 23 bm. odbędzie się o godz. 18 w lokalu Koła (Nowy Rynek 10) zebranie plenarne.

Obecność obowiązkowa!

Koncert symfoniczny

Inauguracja cyklu symfonii Beethovena

Na bieżący sezon koncertowy zapowiedziała dyrekcja Filharmonii Pomorskiej między innymi również wykonanie cyklu wszystkich symfonii Beethovena. Wielka to radość dla naszych melomanów, utwory te bowiem należą do szczytów sztuki muzycznej; wszak dla wielu „Beethoven" i „symfonia" zlewają się niemal w jedno pojęcie, do takiej bowiem wyżyny doprowadził on ten rodzaj muzyki i tak wspaniale i doskonale wyraził w nim potęgę swego ducha. Niektóre z jego symfonii słyszeliśmy już wprawdzie w Bydgszczy w ostatnich latach, ale dopiero obecnie będziemy mieli sposobność usłyszeć je wszystkie i to w kolejności ich powstawania, co pozwoli nam nie tylko rozkoszować się niezrównanym pięknem tej cudownej sztuki, ale tak że śledzić coraz bujniejszy i wyższy lot natchnienia kompozytora aż po szczyty IX symfonii.



H. Palulis

Z wielkim więc zainteresowaniem oczekiwało się onegdajszego koncertu, który zapowiadał inaugurację tego cyklu. Rozpoczęto go od symfonii I c-dur, w której Beethoven choć obraca się jeszcze w świecie Haydna i Mozarta umie z najwyższą swobodą zachować także własną samodzielność. Trudno, sztuka rozwija się na drodze stopniowej ewolucji i prawu temu ulega nawet taki geniusz jak Beethovena. Symfonia ta, naszkicowana w jego 24 roku życia, a ukończona w 5 lat później, gdy jeszcze nie rozwinęła się w nim straszna dla muzyka nieuleczalna choroba głuchoty, tchnie młodzieńczą radością życia, rokokowym wdziękiem i lekkością, nastrojem idyllicznym, to znów niefrasobliwą wesołością. Podobny nastrój spotkamy jeszcze w II symfonii, która miała być również wykonana tego wieczoru, ale z przyczyn technicznych została odłożona na czas późniejszy i zastąpiona uwerturą do „Egmonta" Goethego. Jako napisana w 10 lat po I symfonii, gdy w pełni już dojrzał geniusz Beethovena, pozwoliła słuchaczom przez porównanie z nią uchwycić te elementy jakiejś żywiołowej siły, namiętności i powagi, które stanowią jedną z najbardziej znamiennych cech jego sztuki.

Poza Beethovenem, ale ciągle w kręgu wielkiej muzyki, choć od tamtej wieloma znamionami się różniącej, pozostawaliśmy słuchając trzeciego punktu programu, mianowicie skrzypcowego koncertu d-dur Czajkowskiego w wykonaniu Henryka Palulisa. Nie po raz pierwszy słysząc w Bydgoszczy tego młodego artystę, mieliśmy obecnie sposobność przekonać się o stałym rozwoju jego pięknego talentu i coraz świetniejszym opanowaniu techniki skrzypcowej, którą udowodnił w odegraniu tego arcytrudnego utworu, czym tak porwał publiczność, że oklaskami zmusiła go do powtórzenia ostatniej części koncertu Czajkowskiego oraz dodania na bis „Obertasa" Wieniawskiego.

To samo należy powiedzieć i o naszej orkiestrze, której sumienna, żmudna i poważna praca została uwieńczona jak onegdaj tak pomyślnymi rezultatami. Zasługa to również kapelmistrza Edwarda Burego, któregośmy także poznali jako pianistę w zamprowizowanym akompaniamencie do naddatku Palulisa. Cieszymy się więc, że ten wybitny beethovenista, jak zapowiedziano, poprowadzi i dalsze symfonie cyklu, na które z niecierpliwością będziemy czekać.

M. Piątkiewicz

Reflektorem po Bydgoszczy

Droga mleczna

Wśród wielu słusznych i celowych — istnieje wiele przepisów wydanych prawdopodobnie po to, aby ludziom utrudniać życie. Celuje zdaje się w tej dziedzinie Centrala Mleczarsko-Jajczarska w Bydgoszczy. Centrala ta — skądinąd bardzo sympatyczna i pożyteczna, ciesząca się ogólnym szacunkiem nabywców mleka, posiada najwidoczniej jakiegoś funkcjonariusza o usposobieniu śledziennika i nastawieniu mizantropa, który specjalizuje się w wydawaniu odpowiednich okólników.

Zanim poprowadzimy rzecz dalej, pragniemy zadać czytelnikom małe pytanie: ile jest w Bydgoszczy barów mlecznych, ile mleczarni, a ile restauracji z wyszynkiem wódki i kiosków z piwem? Pytanie to nabiera wagi w związku z toczącą się obecnie walką z alkoholizmem. Bo chcesz człowieku wypić sobie „jednego", albo pragniesz pokrzepić się produktem browaru — nie napotykasz na najmniejsze trudności. A chciałbyś pochłonąć szklaneczkę mleka, to musisz biec na drugi koniec miasta do baru mlecznego, bo w mleczarniach obowiązuje zarządzenie, że mleko sprzedawać można, ale tylko na „wynos". Szklanki mleka czy śmietany z „wyszynkiem" na miejscu, nie dostaniesz za nic!

Drugim ciekawym zarządzeniem jest zakaz pozostawiania przez gospodynie baniek od mleka w mleczarniach. Do niedawna stosunkowo, konsumentka zostawiała naczynie w mleczarni, robiła inne zakupy, potem zabierała bańkę i szła do domu. A teraz z kubkiem mleka musi włóczyć się po całym mieście, albo drałować do mleczarni osobno. Rozkoszne!

Może by takie obostrzenie wprowadzić odnośnie sprzedaży alkoholu? Może nie takie same — ale przynajmniej równie ostre. Radzimy śledziennika przenieść z Centrali Mleczarskiej do P. M. S.

yanpo.

Mały felieton

BSS contra BZG

Przyjechał do mnie Józio. Z dawnych czasów znałem go, jako okropnego alkoholika, więc z miejsca oświadczam żonie:

— Wybacz, aniołku, ale dzisiaj wrócę nieco później. Sama rozumiesz...

Spojrzała na mnie z ukosa i parsknęła krótkim, urągliwym śmiechem.

— A czy wiesz, jaki dzień dziś mamy? — spytała.

— Owszem. Piątek.

— Acha! W porządku. W piątek obowiązuje w naszym mieście zakaz sprzedaży alkoholu. Szczęśliwej drogi!

Zrobiło mi się niewyraźnie na duszy. Istotnie — w piątek, żebyś konał z pragnienia nie dostaniesz w Bydgoszczy kropelki cenionych wyrobów PMS! Bardzo mądre zarządzenie. Ale nie zawsze na rękę. Zwłaszcza jeśli akurat w piątek przyjedzie do Was przyjaciel. Na dodatek pijak.

Idę więc z tą hiobową wieścią do Józia, a Józio spogląda na mnie z pogardą i rzecze:

— Chciałem cię wyprowadzić z błędu, pijanico. Dawno z wódką zerwałem. Alkohol w moim domu używany jest wyłącznie do celów leczniczych. Ja sam jestem aktywnym członkiem Komitetu do Walki z Alkoholizmem. Pijam jedynie kefir, zsiadłe mleko i lemoniadę. Ponadto płynny owoc. No, przy wyjątkowej okazji kieliszek wina.

— Właśnie, właśnie! — zawołałem z radością. — Wina! Idziemy wobec tego na wino!

Poszliśmy. Przyjaciela trzeba przecież jakoś ugościć. Józio nosi okulary i ma słaby wzrok, więc zaprowadziłem go do „Gastronomii", wierząc, że nie dojrzy karaluchów, jakie spacerują po ścianach tego dostojnego lokalu.

— Proszę pani — zwróciłem się do kelnerki — niech nam pani da butelczynę!

Spojrzała na mnie srogo.

— Dziś piątek, nie sprzedajemy wódki.

Wówczas zachichotałem. O co to człowieka posądzają?

— Winka chcieliśmy się napić, winka, a nie wódki...

— A to inna sprawa...

Po chwili żywo debatowaliśmy z Józiem, racząc się naszym krajowym winem, które, jak wszystkim zapewne wiadomo, jest tanie, smaczne i zdrowe.

Kiedy nadeszła smutna chwila zakończenia spektaklu i ujrzeliśmy dno butelki — opuściliśmy „Gastronomię", lokal, który, jak mieszkańcom Bydgoszczy wiadomo, prowadzony jest przez BSS.

Na ulicy Józio poczuł pragnienie.

— Wobec tego wstąpimy do „Kolejowego" — rzekłem — po drodze.

Trzeba przecież ugościć przyjaciela. W „Kolejowym" mówię do kelnera:

— Niech pan da nam butelczynę...

Spojrzał na mnie surowo.

— W piątek nie sprzedajemy wódki!

Znowu zachichotałem. Czyżby istotnie człowiek wyglądał na przodownika w dziedzinie konsumcji trunków wyskokowych?

— Nie chodzi nam o wódkę — wyjaśniłem — chcieliśmy napić się wina!

— Ani wódki, ani wina, ani „porteru", ani żadnej rzeczy, która zawiera ponad 4,5 proc. alkoholu nie sprzedaje się w piątek! — wyjaśnił kelner.

Spojrzałem na Józia, Józio spojrzał na mnie. Kelner odszedł. Wówczas zwróciliśmy się do kierownika. Że niby w „Gastronomii" dają, a w „Kolejowym" nie. Wprawdzie „Gastronomia" to BSS, a „Kolejowy" to BZG, ale przepis o zakazie obowiązuje i BSS i BZG.

Lecz i interwencja u kierownika nie pomogła. Nie sprzedają i już. Popłakaliśmy trochę i opuściliśmy progi niegościnnego baru. Z nieugaszonym pragnieniem pomaszerowaliśmy spać.

Dzisiaj dowiedziałem się z oficjalnego źródła, bo z MRN, że jednak rację miał „Bar Kolejowy". A nie „Gastronomia". BZG, a nie BSS. W związku z tym chciałbym uprzejmie prosić o wyjaśnienie tej całej, zawikłanej historii i postawienie sprawy jasno: wolno popijać winko w piątek, czy nie wolno?

JUR

A felieton ów dedykuję zarządowi BSS, jako podziękowanie, że uratował mój honor wobec przyjaciela, którego przecież musiałem czymś ugościć...

Sportowcy meldują wykonanie zobowiązań ku czci Kongresu

Napływają dalsze meldunki o manifestacjach polskiego ruchu sportowego, który z radością witał obradujący w Warszawie II Światowy Kongres Obrońców Pokoju. W klubach i kołach sportowych na terenie całego kraju odbywają się masówki, zebrania i akademie, na których składane są meldunki o wykonaniu zobowiązań, podjętych dla uczczenia Kongresu. Podejmowane są również rezolucje, zapewniające, że sportowcy polscy stoją w pierwszych szeregach bojowników walki o pokój. Czołowi sportowcy polscy przesyłają także listy do znanych zawodników zagranicznych.

Poznajemy radzieckich sportowców (13)

Leonid Mieszkow

Leonid Mieszkow, zasłużony mistrz sportu ZSRR i rekordzista świata ustalił pierwszy rekord wszechświatowy w pływaniu przed 15 laty i wtedy też zdobył pierwszy tytuł mistrza pływackiego ZSRR.

W r. 1935 będąc członkiem ekspedycji radzieckiej na Wszechświatowy Zlot Młodzieży Robotniczej organizowany w Szwecji w Göteborgu, wziął udział w zawodach pływackich i zdobył nagrodę w postaci pucharu, który mu wręczyła młodzież demokratyczna. Na pucharze tym widnieje robotnik rozrywający łańcuchy i swastykę hitlerowską. Ta nagroda jest dla Mieszkowa wciąż największą relikwią. Jeździł on wiele po zagranicy, widział w jakim ucisku żyją ludy, w których ojczyźnie panuje ustrój kapitalistyczny. Puchar przywieziony ze Szwe-



cji jest dla Mieszkowa przypomnieniem toczącej się walki o lepsze jutro, o sprawiedliwość społeczną, walki o ideały, w których obronie musiał stanąć Związek Radziecki, kiedy go napadły wojska hitlerowskie.

W r. 1945 Mieszkow, sportowiec i obywatel brał udział w Wszechświatowym Kongresie Młodzieży Demokratycznej w Londynie. W powojennych latach, kiedy zacieśniały się kontakty między sportowcami ZSRR i sportowcami krajów demokracji ludowej, Leonid Mieszkow, jak wszyscy inni sportowcy, udzielał swoim przeciwnikom rad i wskazówek, dzielił się z nimi doświadczeniami, demonstrował swą wspaniałą technikę. Leonid Mieszkow jest mistrzem krótkich dystansów zarówno w pływaniu stylem dowolnym jak i klasycznym (żabka i motylek). Nazwisko tego czołowego pływaka świata figuruje osiem razy na liście rekordów radzieckich. Ostatnie rekordy jego uznał Międzynarodowy Związek Pływacki.

Leonid Mieszkow jest dla młodego pokolenia sportowców radzieckich wzorem sportowca-obywatela, walczącego o postęp i pokój na świecie. (t)

Czołowi narciarze w barwach CWKS

ZAKOPANE. 25 narciarzy, zrzeszonych dotychczas w sekcji narciarskiej KS Kolejarz, zgłosiło akces do CWKS w charakterze instruktorów i trenerów, lub też zawodników wyczynowych. M. in. do CWKS wstąpili: Wywrotko II, Jan Kula, Józef Krzeptowski, Gąsienica, Ciaptak, Stanisław Marusarz, Józef Marusarz, Popieluch, Andrzej Marusarz, bracia Dawidkowie, Ewa i Hanna Bujakówny. Grocholska oraz Kowalski z Gwardii.

Dzięki temu CWKS zdobywa jedną z najmocniejszych pozycji wśród pionów sportowych, a także będzie mógł przystąpić do szkolenia narybku narciarskiego.

NAUKA RADZIECKA (13)

W SŁUŻBIE LUDZKOŚCI



Ziemia sama pisze swą historię. Ruchy tektoniczne wypychają w pewnych miejscach jej skorupę, w innych znów skorupa ta się zapada. Wicher, woda i mróz czyli tzw. siły orezji niwelują stopniowo góry, kruszą skały, toczą je w łożyskach rzek, w ciągu tysięcy i milionów lat uporczywym ruchem mielą je na drobny piasek i osadzają go w dolinach, które stopniowo wznoszą się, aż zrównają się z wciąż obniżanymi przez erozję górami. Tymczasem naniesione wodą i wichrami w doliny osady znówsię krystalizują tworząc nową jednostkę znaną w geologii pod nazwą osadów terrygenicznych. I tak oto bez przerwy w ciągu tysięcy i milionów lat ziemia sama tworzy własną historię używając do zapisywania jej całej swej powierzchni. Niedawno dopiero jednak ludzie pojęli jej potężną treść i rozpoczęlimozolne odczytywanie. Zajęła się tym głównie geologia. Ale choć nauka ta nie należy już do nauk najnowszych, pewne jej dziedziny były zapoznawane aż do dni ostatnich. Tak np. dopiero kilka lat temu dzieło niedawno zmarłego uczonego radzieckiego prof. Włodzimierza Baturina pt.: „Analiza petrograficzna geologicznej przeszłości według składników osadów terrygenicznych" otworzyło przed geologią nową dziedzinę pracy: poznawanie klimatu i warunków geograficznych szeregu miejscowości na podstawie dokładnej analizy odłamków skał znajdujących się w osadach terrygenicznych. Dzieło prof. Baturina poza wielkimi zasługami dla tzw. czystej nauki posiada także olbrzymie znaczenie praktyczne, gdyż wytycza dokładną metodykę pracy dla poszukiwaczy wszelkich minerałów. Właśnie na podstawie analizy osadów terrygenicznych sam prof. Baturin odkrył w pobliżu Azerbejdżanu niezmiernie bogate złoża ropy naftowej. (z)

ECHA STADIONÓW

Oprócz mistrza olimpijskiego Nemetha posiadają Węgry innych rokujących duże nadzieje na przyszłość młociarzy. Podczas zawodów w Rakospalota Nemeth uzyskał 55,34 m, Kosa 51,20 m, a Leh poprawił rekord juniorów w tej konkurencji uzyskując 46.29 m.

* * *

W Brescia we Włoszech sprinter francuski Bally wyrównał rekord Francji w biegu na 100 m — uzyskując 10,5. Włosi Lecesse i Siddi mieli czas o 0,1 sek. gorszy. Marie (Francja) w biegu na 110 pł. uzyskał czas 14,8 sek. Holenderka Blankers-Koen na 80 m pł., 14,4 sek. W Johanesburgu Gordien rzucił dyskiem 49,28 m.

* * *

W mistrzostwach piłkarskich NRD prowadzi obecnie Motor Zwickau, który ostatnio pokonał Union Oberschönweide 2:0. Na drugim miejscu znajduje się Erfurt. W tabeli mistrzowskiej Rumunii na czele utrzymuje się Flamura Rosa z Aradu, przed Lokomotiwem (Temeswar) i Lokomotiwem (Bukareszt).

* * *

W północnych okręgach ZSRR rozpoczęto już sezon zimowy pierwszymi zawodami łyżwiarskimi i narciarskimi. W Leningradzie w zawodach o „Nagrodę Otwarcia Sezonu" uczestniczyło ponad 100 zespołów różnych zrzeszeń sportowych.



Dawny kobiecy rekord świata w pchnięciu kulą wynosił 14.86 m i należał do Toczenowej (ZSRR). Rodaczka Toczenowej — Andrejewa, która wesoło uśmiecha się z naszego zdjęcia ma specjalny powód do radości. W pchnięciu kulą uzyskała na zawodach w Ploesti (Rumunia) wynik 15.02. W ten sposób mistrzyni Europy Andrejewa ustanowiła nowy rekord świata, wykazując poza tym, że miotaczki radzieckie są w świecie bezkonkurencyjne

* * *

Hokejowa reprezentacja robotniczych związków Finlandii (TUL) rozegra w grudniu br. kilka spotkań w Czechosłowacji. Finowie wystąpią m. in. w Bratysławie i jednym z prowincjonalnych miast Słowacji.

* * *

Mistrzostwo Finlandii w zapasach (styl dowolny) zdobyli wg kolejności wag od muszej do ciężkiej: Tiuamen, Turkkila, P. Hietala, S. Poppänen, P. Sepponen, S. Keitala, K. Grondahl, P. Riihimäki.

O prawo organizowania Olimpiady w roku 1960 ubiegać się zamierza Szwecji odbyła się już pijski. W razie przyznania mu tego prawa, Olimpiada odbyłaby się w Sztokholmie. Warto przypomnieć, że w stolicy Szwcejí odbyła się już największa Olimpiada z okresu przed pierwszą wojną światową — w r. 1912. O prawo zorganizowania Olimpiady w r. 1960 ubiega się również Austria.

* * *

Pływacy węgierscy znajdują się wciąż w doskonałej formie. Ostatnio na zawodach w Szekesfehervar Ewa Nowak ustanowiła nowy rekord świata na 200 m klas. (2:48,8 min.), lepszy od rekordu Holenderki Van Vliet o 0,4 sek. Imre Nycki pobił rekord węgierski na 200 m grzbiet, uzyskując czas 2:34 min. (lepszy o 2,4 sek. od dawnego rekordu).

* * *

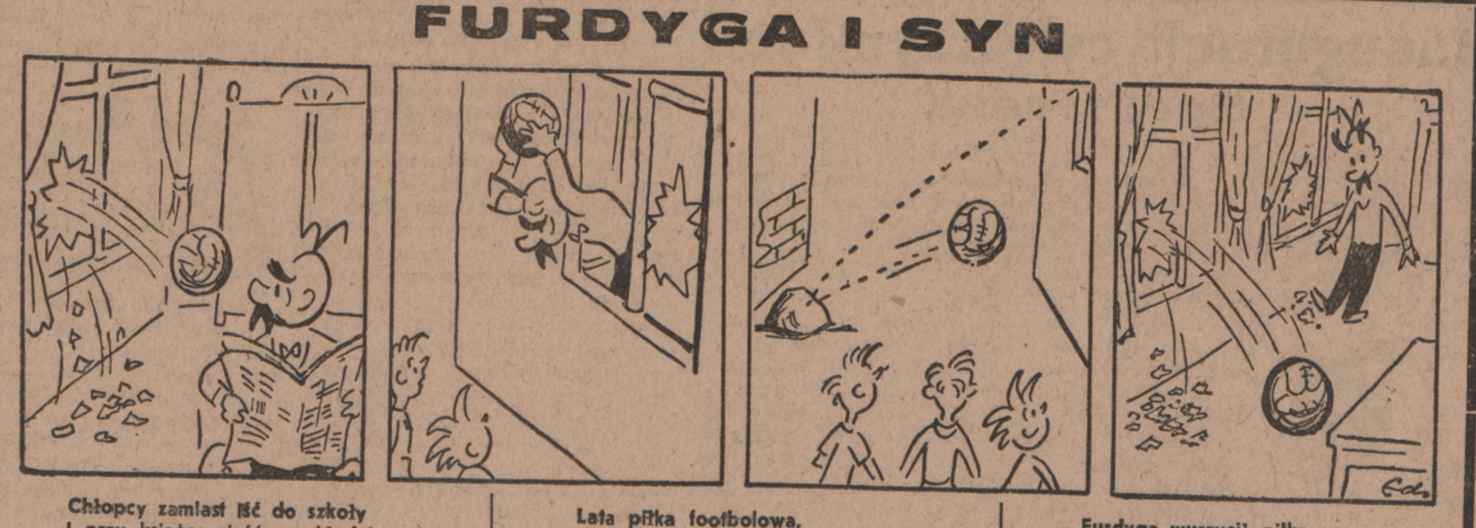
We Wszechzwiązkowym Komitecie Kultury Fizycznej i Sportu ZSRR odbyła się konferencja dla omówienia nadchodzącego sezonu zimowego. W sezonie tym nastąpi dalsze umasowienie sportów zimowych, wzrośnie również ilość zimowych obiektów sportowych; m. in. w Gorki buduje się 12 torów łyżwiarskich a w Nowosybirsku otworzono już 15 baz narciarskich i trzy tory łyżwiarskie. Do użytku sportowców oddanych zostanie ponad 1.300 tys. nowych nart oraz 1,5 miliona par łyżew.

RADIO

PONIEDZIAŁEK 20 LISTOPADA 1950

5.10 Początek audycji. — 5.13 Sygnał czasu. 5.15 Wiadomości poranne. — 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Wiadomości poranne. 6.05 Gimnastyka 6.15 Koncert (do Budapesztu) 6.45 Program dnia 7.00 Dziennik poranny. — 7.15 Chwila muzyki. 7.20 Wszechnica Radiowa. — 7.40 Muzyka radziecka. — 8.00 Wiadomości poranne 8.05 Przerwa. 11.50 Głos mają kobiety. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.04 Dziennik południowy. 12.15 Utwory skrzypcowe. 12.30 Audycje dla wsi. 12.55 Na swojską nutę. 13.25 Program dnia. 13.30 Audycja szkolna dla klas 3 - 4. 13.50 Audycja ZNP. 14.05 Radzieckie utwory wiolonczelowe. 14.30 Audycja szkolna dla klas 5-7. — 15.20 Rezerwa słowna. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 15.50 Audycja PCK dla chorych 16.05 Muzyka rozrywkowa. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Muzyka ludowa. 17.40 10 lekcja języka rosyjskiego. 17.55 Pieśni radzieckie 19.00 Wszechnica Radiowa 19.20 Feliks Rybicki — Kantata smyczkowa. 19.45 Odpowiedzi fali 49. 19.55 Polska pieśń masowa. — 20.00 Dziennik wieczorny. 20.30 Koncert 21.15 Nowe książki 21.30 Muzyka i aktualności 22.00 Gospodarz i parobek. 22.20 Koncert (do Pragi i Budapesztu). 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Muzyka poważna. — 23.57 Program na dzień następny 24.02 Hymn i koniec audycji.

FURDYGA I SYN



Chłopcy zamiast iść do szkoły
i przy książce siąść przykładnie
urządzili mecz wesoły...
A fe! Chłopcy, to nie ładnie!

Lata piłka footbolowa,
podskakuje jak szalona,
ręka, noga, okno, głowa
i... szyba już wywalona!

Furdyga wyrzucił piłkę
lecz w sam kamień właśnie strzelił
piłka wraca... i za chwilkę
drugą szybę diabli wzięli!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ I PRENUMERATY W BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), Tel. 24-29. Za niedoręczenie pisma, spowodowane siłą wyższą, nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

PRENUMERATĘ ZLECONĄ PRZYJMUJĄ DO 20 KAŻDEGO MIESIĄCA WSZYSTKIE URZĘDY I AGENCJE POCZTOWE ORAZ LISTONOSZE. PRENUMERATĘ POD OPASKĄ WPŁACAĆ NA KONTO PKO nr VI-1861. REDAGUJE: KOMITET REDAKCYJNY. — WYDAWCA: SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „PRASA DEMOKRATYCZNA — NOWA EPOKA", WARSZAWA, ŚNIADECKICH 16 ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, UL. CZERWONEJ ARMII 20, TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA drobne po 1.50 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów. Maksymalna ilość 30 słów. Ogłoszenia milimetr.: w tekście 10.80 zł. za tekstem 4.50 zł. nekrologi 3,— zł. za 1 mm. Ogłoszenia w specjalnej rubryce 30.— zł za 1 wiersz 2-łamowy (za tekstem). W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarni Spółdzielni Wydawniczej „Prasa Demokratyczna – Nowa Epoka", Warszawa, Śniadeckich 16, Oddział w Bydgoszczy, Czerwonej Armii 18, tel. 18-99, 33-41 i 33-42

E-1-22220